Nr 43. We Lwowie Niedziela dnia 12. Lutego 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Sojusz francusko-rosyjski.

Lwów 11. lutego.

Ogłoszenie traktatu, łączącego dwa mocarstwa środkowej Europy i interpretacja, jaką mu dał książę kanclerz w pamiętnej mowie, wygłoszonej w parlamencie niemieckim z okazji debaty nad nowem przedłożeniem wojskowem, były tak wybitnemi faktami politycznemi, iż dziwić się im można, że do tej chwili wyłącznego prawie dostarczają materjału do dyskusji publicystycznej. Zwłaszcza enuncjacja kanclerska obfituje w takie mnóstwo szczegółów i przepełnioną jest taką masą charakterystycznych drobiazgów, że mimowoli wywołuje rozprawę — a powiększa ją jeszcze okoliczność, że w jednym z najważniejszych ustępów mowy księcia Bismarka, nie zgadzają się berlińscy sprawozdawcy dziennikarscy. Niepodobna nam naturalnie pójść za większością pism niemieckich i zastanawiać się nad każdym poszczególnym ustępem wielkiej mowy kanclerskiej, nie jesteśmy nawet w stanie notować, choćby w streszczeniu tego, co tylko najważniejsze pisma niemieckie piszą o mowie kanclerskiej. Jest jednak w enuncjacji księcia Bismarka ustęp, który na baczniejszą zasługuje uwagę, którym dotychczas nie bardzo się zajmowano w pismach niemieckich, w szczególności berlińskich, który jednak doniosłego bardzo może być znaczenia. Ustęp ten dotyczy Francji. Oddał wprawdzie żelazny kanclerz należne uznanie byłemu i obecnemu prezydentowi, zapewniając, że wierzy w ich zamiłowanie do pokoju, niemniej jednak okazuje się z całego odnośnego ustępu i pierwotnej jego myśli, że książę kanclerz nie czuje się bynajmniej bezpiecznym od strony zachodniej, że nie dowierza w zupełności swojemu sąsiadowi francuskiemu. Gdyby przyszło do wojny z Francją — powiedział książę Bismark — wówczas niekoniecznie należałoby się obawiać równoczesnej wojny z Rosją — przeciwnie, gdyby wybuchła wojna z Rosją, miałyby Niemcy natychmiast przed sobą drugiego nieprzyjaciela — Francję. Zestawienie to Francji i Rosji, w jednem zdaniu nie jest bynajmniej bez racji.

Od dłuższego już czasu sojusz francusko-rosyjski jest widmem, które na jawie i we śnie pozbawia spokoju żelaznego kanclerza państwa niemieckiego. Wszystko, co tylko było w jego mocy, uczynił dotychczas książę Bismark, byle pozyskać dla siebie przyjaźń rosyjską. Prośbą i groźbą, namową i poradą — wszystkiemi temi środkami próbował już wielki augur polityki niemiecko-pruskiej osiągnąć wytknięty sobie cel. I ostatnia jego enuncjacja parlamentarna pełna jest najwykwintniejszych komplimentów dla dyplomacji nadnewskiej, a w szczególności dla osoby samego cara. Przeważna jej część poświęconą jest reminiscencjom historycznym, które w obec Rosji, przybierają formę rekryminacyj. W tonie prawie elegijnym wspomina ks. Bismark Rosji wszystkie usługi, jakie w ostatnich latach oddały jej Prusy i wskazuje dyplomacji w Petersburgu i carowi, na ile wdzięczności królestwo Hohenzollernów sobie w obec niej zasłużyło. Spodziewanych, a może raczej upragnionych rezultatów dotychczas nie ma. W Petersburgu nie zmieniono swoich uczuć w obec Niemiec, a myśl sojuszu między Francją a Rosją, jak dawniej tak i teraz bardzo poważnych i kompetentnych liczy zwolenników. Czy myśl ta będzie kiedyś urzeczywistnioną? Czy traktat francusko-rosyjski przyjdzie kiedyś do skutku? Któż to może przewidzieć? Któżby się podjął dać dzisiaj na pytanie to stanowczą odpowiedź? Faktem jest, że nad Sekwaną i nad Newą pracują w ostatnich czasach nad urzeczywistnieniem myśli tej ze zdwojonemi siłami. Z jednej i z drugiej strony starają się o usunięcie wszelkich możliwych trudności, że czynią wszystko, aby wzajemnym sympatjom politycznym nadać realną formę sojuszu.

Niedawno temu mieliśmy sposobność pisać o przeprosinach politycznych między prezydentem paryskiej izby deputowanych, panem Floquetem, a ambasadorem rosyjskim baronem Mohrenheimem. Pan Floquet jest, jak wiadomo, desygnowanym prezydentem gabinetu i w niedługim zapewne czasie obejmie spuściznę po panu Tirardzie. Spotkanie się jego z ambasadorem rosyjskim na raucie u ministra handlu, nie było bynajmniej przypadkowym, ale z góry ułożonym i przygotowanym aktem politycznym. Nie utrzymujemy bynajmniej, że uścisk dłoni między panem Floquetem a baronem Mohrenheimem był już zewnętrzną oznaką przymierza francusko-rosyjskiego, ale że spotkanie się tych dwóch mężów stanu było wyrazem obopólnych dążeń, a może wstępem do formalnego sojuszu, to więcej jak pewne. Będzie to może rzadki w historji politycznej przykład i dziwny dość obraz republika, sprzymierzona z carstwem despotycznem. Zdaje się jednak, że ani w Paryżu, ani w Petersburgu, żadnych pod tym względem nie mają skrupułów. Powoływał się wprawdzie książę Bismark w przestrogach swoich, wygłoszonych pod adresem petersburskim na to, że wzajemne i obopólne interesa monarchiczne złączyć powinne takie mocarstwa jak Rosję i Niemcy. Są jednak widocznie silniejsze względy od tych, na które powołuje się książę kanclerz. Ani Francja, ani Rosja, nie obawiają się zapewne, aby ewentualny ich sojusz, którego celem są tylko sprawy polityki zewnętrznej, jakikolwiek wywarł wpływ na ich sprawy wewnętrzne. Rosja może być pewną, że jej społeczeństwo, mimo przymierza, nie zarazi się jadem republikańskim — Francja, że jej związek z despotycznym caratem nie będzie dla niej przeszkodą w rozwoju własnych instytucyj anti-monarchicznych. Względy te przyczynią się zapewne do przyspieszenia upragnionego w Petersburgu i w Paryżu mezaljansu. Już dzisiaj wzywają najpoważniejsze pisma francuskie i rosyjskie, aby na ogłoszenie traktatu niemiecko-austrjackiego odpowiedzieć sojuszem francusko-rosyjskim. Wątpimy, ażali ten cel leżał w intencjach księcia kanclerza?

Rosja w obec sprzymierzonych.

„Nigdy, nigdy nie było nam tak ciężko na sercu, że nasi koledzy w Rosji, tak łatwo biorący tendencje panslawistyczne, a nawet szowinistyczne za patrjotyzm, przez uporczywe zapoznawanie naszego patrjotycznego usposobienia tak zdyskredytowali w kołach czysto rosyjskich nasze słowo i nasze zdanie, że nie mamy szansy, aby głos nasz był usłyszany wśród chóru prasy rosyjskiej...“

Tak tkliwemi słowy przemawia dziś w artykule wstępnym *Petersburger Zeitung*.

Ale to jest tylko preludjum. W dalszym ciągu *Zeitung* wręcz przesądza, jaka winna być postawa prasy rosyjskiej w obec ogłoszonego traktatu austro-niemieckiego.

„Dziś — powiada *Zeitung* — gdy akt w mowie będący, ogłoszony został, znaleźliśmy się na rozdrożu i zastanowić się wypada ostatecznie, w którym kierunku iść trzeba: czy na lewo, gdzie czeka nas (tj. Rosję) przymierze z republiką, bynajmniej nie licującą z naszemi monarchicznemi przekonaniami, przymierze, którego stanowczym epilogiem byłaby wojna powszechna, grożąca przytem państwu zagładą, a przynajmniej stratami, przez lat dziesiątki nie dającemi się powetować — czy też na prawo, gdzie dobre porozumienie i zgoda z państwem sąsiedniem, dają nam rękojmię spokojnego postępu i coraz dalszego rozwoju sił żywotnych?

„Otóż mniemamy — mówi *Zeitung* — że prasa, będąca wyrazem opinji publicznej, *par excellence* w kraju rządzonym absolutnie, jako nie mającym dla niej takich ujść jak w krajach konstytucyjnych, że prasa ta, jak nas poucza i przebieg niedawnej wojny wschodniej, w dzisiejszej chwili historycznej, dźwiga na sobie brzemię niezwykłej odpowiedzialności.

„Ale cóż powiemy! Wypowiedziane przez nas wczoraj nadzieje, że prasa rosyjska przyczyni się do wyjaśnienia sytuacji, kładąc nacisk na czysto obronny charakter przymierza austro-niemieckiego, mało niestety mają przed sobą widoku. Już wczoraj pomięszały organa tej prasy, pojęcia odporności i zaczepności aljansów, a dziś pogmatwanie to pojęć widzimy na całej linji, zapuszcza ono coraz głębsze korzenie, bez względu na konsekwencje takiego pomięszania, widoczne dla każdego trzeźwego umysłu. Jak dalece zaś tak sztucznie zaszczepione przekonania trudne są do wykorzenienia, poucza nas owa fałszywa bajka, owa *fable convenue* o rzekomej zdradzie, jakiej to niby dopuściły się względem Rosji Niemcy na kongresie berlińskim. Ani sposób wyperswadować tej bredni: Posiew udał się i w tej chwili dojrzałe już nawet przynosi owoce.

„Tymczasem ileż razy trzeba powtórzyć, że przymierze austro-niemieckie, jak to z brzmienia zasadniczego dokumentu wypływa, obliczone jest tylko na tę ewentualność, gdyby jeden z aljantów napadnięty został przez Rosję; że zatem ma charakter wyłącznie obronny!

„Zaiste, trudno dać wiarę, jak lekkomyślnie, jak gwałtownie przekręcają niektórzy nasi koledzy tę główną, zasadniczą myśl przymierza. Oczywiście prowadzi ich to do równie fałszywych wywodów, i patrzymy na to, jak jeden przez drugiego siłą się wyszukiwać dla Rosji aljantów, jak zalecają dalsze uzbrojenia, choć te doszły już chyba do maximum!

„I kiedyż się to skończy, kiedy zrozumieją nasi koledzy, że przymierze austro-niemieckie ma charakter li tylko obronny?“

Tak prawi *Zeitung*:

Powiedzmy jednak, że jest niesprawiedliwą. Nie uwzględnia ona jednego z najbardziej wpływowych dzisiaj organów tej opinji, która napastuje *Graždanina*. Ten bynajmniej aljantów nie szuka. Oto słowa, jakie znajdujemy we wczorajszym numerze *Graždanina*:

„Tak więc mamy do czynienia z obronnem przymierzem sąsiadów, skierowanem p r z e c i w n a m!

„Mimowoli rodzi się pytanie, z kim mogłaby i powinna się Rosja skojarzyć dla uzyskania przewagi?

„Czas wielki dojść do przeświadczenia, że Rosja i w duchowym i w państwowym swym organizmie, tak się ułożyła, w taki sposób postawiona została przez Boga wśród narodów, że Opatrzność tak jasno wskazała jej drogę, że nigdy nie może mieć sprzymierzeńca, albowiem w każdem państwie europejskiem ma historycznego przeciwnika. Jakoż spokojnie rozważywszy, co może mieć wspólnego cywilizacja Rosji z Francją, albo z kulturą niemiecką?

„Dyplomacja nasza przez wieki całe nie rozumiała tego historycznego, przez Boga wskazanego *non possumus* i przyniosła olbrzymie, niepowetowane krzywdy Rosji, kojarząc ją z państwami europejskiemi, zrywając więzy przyrodzone i dziejowe ze Wschodem.

„To też jeden aljans nam przystoi tylko: z s a m y m i s o b ą. Tak jest, skupić się powinniśmy wszyscy w naszej ojczyznie i zawrzeć aljans trwały na wieki. Ten wystarczy“.

W słowach tych może jest mistycyzm, ale wniknąwszy w nie bliżej, jest tu bez kwestji i sporo prawdy. Przedewszystkiem jednak nie masz tego, co *Petersburger Zeitung* prasie rosyjskiej wyrzuca.

Bułgarska omyłka.

Wiadomo, iż *Pest. Lloyd* otrzymał z Berlina telegram, w którym ustęp mowy Bismarka dotyczący Bułgarji był stylizowany w sposób energiczniejszy, wiadomo także jak później ten ustęp został złagodzony. To też nie od rzeczy będzie zapoznać się z komentarzem, z jakim *Pest. Lloyd* dziś w tej sprawie występuje, gdyż rzuca on światło na całą sprawę.

Rzeczony artykuł opiewa:

„Nawet na podstawie zmodyfikowanej w urzędowej stylizacji mowy księcia kanclerza nie możemy się zgodzić na zdanie jednego z pism wiedeńskich, jakoby kanclerz niemiecki nietylko nie zgadzał się na wschodnią politykę Austro-Węgier, lecz wręcz przeciwnego w tej kwestji był zdania.

„Nie mając zamiaru upiększania i przedstawiania istotnego stanu rzeczy w korzystniejszem świetle zaznaczymy, że ks. kanclerz mówił o prawach traktatowych zdobytych przez Rosję w obec Niemiec, których to praw rząd jego zamierza jaknajściślej przestrzegać. Dodał przytem wyraźnie, że „prawa te nie zostały uznane przez wszystkich naszych przyjaciół“. Gdy mowa o przyjaciołach w liczbie mnogiej, więc Austro-Węgry nie są odosobnionemi w tej kwestji. Rzecz jasna, że Włochy, Anglja, Turcja, a zatem i większość sygnatarjuszy traktatu berlińskiego przychylają się raczej do zapatrywań Austrji niż Rosji w sprawie bułgarskiej.

„I na czemże polegają szczególniejsze prawa traktatowe Rosji w obec Bułgarji?

„Ks. Bismark definjuje je w ten sposób, że przeważny wpływ na sprawy bułgarskie winien przypaść w udziale Rosji.

„To było też zdaniem autorów traktatu.

„Że jednak mniemanie autorów traktatu może o tyle tylko mieć znaczenie, o ile w tekscie traktatu zostało wyrażone — przeto musimy przyjść do przekonania, że rzeczony traktat nie przyznaje Rosji żadnego wpływu szczególniejszego na Bułgarję, tembardziej zaś dominującego stanowiska w tym kraju.

„Szczególniejsze uprawnienie Rosji do mięszania się w sprawy bułgarskie polega na artykule VI. traktatu. Artykuł ten twierdzi, że prowizoryczna administracja Bułgarji aż do chwili, w której organizacja rządowa zostanie ukończoną, spoczywać ma w ręku komisarza rosyjskiego. Zaraz wszakże następujący artykuł kładzie temu uprawnieniu pewne granice orzekając, iż z chwilą osadzenia tronu książęcego Bułgarja wchodzi w zupełne wykonywanie praw autonomicznych. Szczególne więc prerogatywy Rosji w obec Bułgarji zgasły już oddawna.

„Ks. kanclerz napomknął wprawdzie że Rosja po rok 1885 za milczącą zgodą innych państw wpływała na wybór księcia, że rosyjski minister wojny mianował przeważną część oficerów, słowem, krótko mówiąc, że Rosja rządziła w Bułgarji.

„Milcząca ta tolerancja jednak nie mogła stworzyć dla Rosji podstawy prawnej dla pretensji, które nie wynikają z treści traktatu.

„Kanclerz oświadczył, „iż nie wie, czy w razie gdyby Rosja pretensje swe chciała popierać przemocą, nie wynikłyby pewne trudności“ i nie omieszkał dodać: „to nas wcale nie obchodzi“.

„Ten ostatni zwrot podnosimy z szczególnym naciskiem, gdyż zdawałby się zawierać odmowę zobowiązania się ze strony Niemiec do współdziałania w oporze, do którego czułaby się powołaną Austrja w razie zastosowania gwałtownych środków ze strony Rosji w obec Bułgarji.

„Wrażenie powiedzenia kanclerza: „to nas wcale nie obchodzi“ zacierają poniekąd następujące słowa Bismarka:

„„Nie myślimy popierać użycia gwałtownych środków, ani doradzać. Nie wierzę by w tym kierunku istniały jakie zamiary. Jestem prawie pewny, że takowe nie istnieją““.

„Kwestja bułgarska, jak to już oddawna zaznaczyliśmy, należy do sfery specjalnych interesów, których obrona wyłącznie należy do Austrji, i które nie wkładają na sprzymierzeńców żadnych zobowiązań. Jeżeli książę kanclerz zapewnia, że nie wierzy, jakoby Rosja zamierzała kroczyć drogą przemocy — wówczas znika ta ewentualność przynajmniej w najbliższej przyszłości i nie ma przyczyny, byśmy się nią dłużej zajmować mieli.

„W słowach kanclerza, zawierających ostrzeżenie, iż nie myśli doradzać ani popierać środków gwałtownych mieści się gwarancja, że Rosja, która się wahała dotychczas, na przyszłość nie chwyci się drogi przemocy.

„Co dalej ks. kanclerz mówił o gotowości Niemiec w niesieniu pomocy Rosji w drodze dyplomatycznej — temu Austro-Węgry nie odmówią swego przyzwolenia.

„Jeżeli Rosja w drodze dyplomatycznej zamierza z pomocą sułtana położyć koniec znanej nielegalności w Bułgarji, wówczas Austrja uważać będzie za obowiązek polityki lojalnej przestrzegać postanowień traktatu berlińskiego i postępować ściśle wedle jego postanowień.“

Powyższy komentarz *Pest. Lloyda* nasuwa podejrzenie, iż redakcja tego pisma, prócz autentycznego tekstu otrzymała pewne autentyczne informacje, z któremi zupełnie zdradzać się nie chciała.

Że jednak Węgrzy nie zostali tak dalece rozczarowani wystąpieniem księcia kanclerza — dowodem tego końcowy ustęp innego artykułu zamieszczonego w tem piśmie.

Pest. Lloyd wyraża w nim zdanie, że możemy w ogóle być zadowoleni z ustępu mowy kanclerza o Bułgarii i z zadowoleniem konstatuje, że książę kanclerz tylko taki proceder proponuje, na który Austro-Węgry mogą się pisać.

Milan „krótkowidzący.“

W piśmie naszem z dnia 29. reprodukowaliśmy artykuł *Budp. Tagb.* i doniesienia kilku innych dzienników węgierskich dotyczące szeroko rozgałęzionego spisku, mającego na celu zastąpienia króla Milana przez Piotra K a r a g e o r g e w i c z a. Doniesienia te wywołały w Belgradzie gorączkową czynność i cały aparat policyjny był w ruchu a wynikiem tego dochodzenia, było dementi ze strony serbskiej, stwierdzające w sposób uroczysty, brak jakiegokolwiek spisku. Wynik ten wywołał w Budapeszcie przykre wrażenie, które znalazło swój wyraz w artykułach prasy. Jeden z tych dzienników tak pisze: „Daliśmy królowi Milanowi przydomek „krótkowidzącego“, a dziś dziś bardziej niż kiedykolwiek o jego trafności jesteśmy przekonani. Mimo owego dementi musimy powtórzyć, że nasze informacje dotyczące antidynastycznych i antinarodowych knowań rosyjskich b y ł y z u p e ł n i e a u t e n t y c z n e i n a w i a r y g o d n e j o p a r t e p o d s t a w i e. Informacje te były daleko obszerniejsze, niżeli wyjaśnienia jakie w ogóle węgierska prasa podała do publicznej wiadomości, a tylko wymogi politycznej dyskrecji nakazały nam przemilczyć jeszcze fakty. To też

---

7)

KOZACZA DUSZA

NOWELA

MARJI RODZIEWICZ

autorki: „Farsy Panny Heni“ i „Strasznego Dziadunia.“

(Ciąg dalszy)

Nazajutrz jezioro już nie borykało się z wichrem. Stanęło ciche i upokorzone, ścięte cieniutką lodu tafelką. Dzień był mroźny, jasny — stwardniała ziemia, obieliły się dachy, a na drzewach szron się wdzięczył do bladego słońca. Ludzie przywdziali kożuchy, tupali nogami, markotnie spoglądając na złowieszcze siwe chmury, wyzierające na krańcach widokręgu. Każdy chował nos w szalik i chuchał w dłonie i rad co chwila zabiegał do izby.

Tylko Żużel w swej płótuiance od świtu siedział pod szopą konno, na przewróconej łodzi, zatykał szpary konopiami, przybijał młotkiem, zalewał smołą, i gwizdał. Nie zatrzymywał się ani na chwilę, odarty, wpół nagi, siny z zimna, śpiewał sobie, wybijając takt młotkiem, niedbały na wszystko, jakby go grzał nikły promyk słońca, co przez szparę zaglądał do niego i litował się tej nędzy tak wesołej.

— Setny chłopiec! — mruczał Szymon w przechodzie. — Daj mi Boże więcej takich nicponiów! Wykopałem sobie perłę.

A parobcy snujący się koło obory, ruszali ramionami.

— Głupi! — mówili do siebie — dobrego słowa gospodarz mu nie da! Naco się zarzynać taką pracą!

A stara Prakseda widziała go przez okienko kuchni i wzdychała. Lubiła Pawła, który jej chętnie drwa rąbał, wodę nosił, a na strawę nigdy nie narzekał.

— Biedaczysko, nieboże! Gorzej sieroty, robaka! A takie to cierpliwe i dobre! Mróz mu duszę wyjmie, a on jeszcze śpiewać nie przestanie!..

Idjota Justyn za stołem siedział nad miską, zapuchnięty od płaczu, topiąc łzy w kaszy, lub rozmazując je po twarzy brudnemi pięściami.

Dziś rano za ospalstwo i nieposłuszeństwo Szymon go zbił okropnie. Parobcy się śmieli patrząc na to, a chłopak wył i jęczał w silnej dłoni rybaka. Szczęściem dla niego nadbiegł Paweł z podwórza, i wyprosił biedaka od starego, obiecał, że za niego zrobi co trzeba.

Prakseda dała mu na pociechę jagły i siedział lamentując.

Na głos kucharki podniósł zapłakane oczy i wyjrzał oknem.

Chwilę coś medytował, żując łzy i jedzenie; jakaś myśl świtała w pudle okrytem kołtunami, bo nagle przestał obracać szczękami, odsunął miskę, wypełznął z za stołu, i pokulał w kąt, do starego kuferka, gdzie złożone były wszystkie jego ruchomości. Przykucnął nad nim, i począł przewracać graty, coś mrucząc. Nikt na niego nie patrzał.

Nareszcie wstał i ruszył ku drzwiom. Łzy mu oschły, głupowato uśmiechnięty, cisnął pod pachą obdarty kożuszek, który mu Szymon darował za rok służby.

Na brzęk klamki Prakseda się obejrzała.

— Gdzie ty idziesz Justek, z kożuchem? — spytała.

Jakby się bał, że go zatrzymają — wybiegł bez odpowiedzi.

Czarny cień stanął między Pawłem i promykiem słońca — podniósł oczy. Był to idjota, zakłopotany, nieśmiały, z kożuchem w objęciu.

Chwilę stał, szukając daremnie słów — nareszcie wskazał swe uszy, czerwone od ręki Szymona, uśmiechnął się prosząco, pocałował Pawła w kolano, kożuch mu wetknął w garść, i uciekł, nie słuchając protestu.

Od tego dnia biada kto śmiał tknąć sierotę! Między prześladowaniem, poniewierką, pogardą, a tą upośledzoną istotą stanęła barczysta pierś Pawła, i jego pięść żelazna. I Justyn doczekał się w życiu lepszej doli, serdecznej opieki, dobrego przyjaciela. Odtąd ten lew i ten ślimak byli nierozłączni przy robocie, wieczorem siadywali blisko siebie, a w nocy zajmowali to samo twarde legowisko u pieca, lub w stajni przy koniach ogrzewali się wspólnym oddechem!

Tak minęło znowu parę tygodni bez zmian pozornych, gdy raz o zmroku Paweł zjawił się w kuźni Alehana, z końmi do kucia. Wyglądał posępny, zczerniały, jakby po chorobie, ledwie się odzywał. Coś złego wyglądało mu z oczu wpadłych, z kątów zaciętych ust.

— Ej kolego, bracie! — zaśmiał się Alehan, traktując go papierosem, coś cię służba nie utuczyła!

— Obróża tuczy psa — nie wilka! — odparł mrukliwie.

Przy robocie, kowal prawił trzy po trzy, dowcipkował, przedrzeźniał każdego — nie zdołał rozchmurzyć towarzysza. Gdy skończyli kucie, parobek Szymona poprowadził konie. Alehan trącił go łokciem.

— Chodźmy na salkę? — szepnął kusząco.

Paweł zatrzymał się, zawrócił podszedł do komina kuźni i grzejąc ręce myślał chwilę posępny.

— Był ja już tam! — rzekł wreszcie zniechęcony — próbował się zapić, nie potrafił! — Co ty robisz, żeś rad z siebie?

— Piję, i kocham! — pouczył uprzejmie kowal.

Żużel nie usłyszał odpowiedzi — szedł za swą myślą.

— Próbował ja do krwi się zapracować — nic nie pomogło — i próbował głodem mrzeć — i próbował mrozem zamierać — i nic — i nic! Zawsze jedno! Coś tam we środku pali i bełkoce jak ukrop w garnku i wciąż słyszę: chodź, chodź, chodź! I gdzież ja pójdę nieszczęsny, gdym tu zostać poprzysiągł!

— Bo ja ci powiadam: rób jak ja! Pij i kochaj! — powtórzył swoje Alehan! — Jak mnie co woła; chodź: to nie inaczej — z dwojga — albo Aberbuch, albo Marynka! — Chodźmy na salkę.

— Nie chcę! — pójdę do matki!

Mularzowa ucieszyła się z syna, choć mu tego nie okazała. Przyniósł jej zarobiony grosz, narąbał drew, ucałował pokornie ręce i usiadł na zydlu, opowiadając co robił u rybaka. Wiedziała od ludzi, że się dobrze sprawiał i niekiedy, gdy nie uważał, obejmowała wzrokiem serdecznym jego pochyloną, kędzierzawą głowę. Zaczynała wierzyć w poprawę.

Zamyślił się wreszcie i umilkł. Nagle podniósł oczy.

— Matuniu, — ozwał się — jabym was spytał o coś?

— O co, Pawle?

— Żebym ja poszedł do młyna i prosił Jana o Joasię za żonę — czy toby dobrze było! Czybym ja zmazał krzywdę?

— Dobrze? nie! To twój obowiązek! Za grzech byś miał słuszną pokutę! Nie zmazałbyś krzywdy, ale zapłacił! Krzywdę zmazać, chłopcze — trudno — oj trudno!

— A jak, matusiu?

— Bóg ci to może pokaże kiedy i własna dusza! — Pójść powinieneś i prosić, choć ci jej Jan pewnie nie da i wypędzi! — Wstyd za wstyd wziąć powinieneś! To sprawiedliwie!

Parobczak nisko zwiesił głowę — i nic więcej nie rzekł. Co matka nazwie dobrym czynem i czy on jej potrafi dogodzić, wypłacić za tamto — odsłużyć jak obiecał. Potem legł na ławie i jęczał we śnie. Może się skarżył ptakom wędrownym, że on tu został sam — z ludźmi i z zimą — może wichry prosił, by go ztąd porwały, dały z sobą pohulać na stepie...

Nadchodziła, zbliżała się ta moc straszliwa — swobody. — Głuszył ją słowem danem matce, wydzierała się nad nie, rzucał między nią, a swą zmęczoną wolę — pracę, obowiązki, pijatykę, zmęczenie — nic jej zmódz nie było w stanie.

Jak głodny zwierz wyła i jak nienasycony smok szarpała mu wnętrzneści i jak zmora szło za nim to wołanie: „chodź, chodź, chodź“ coraz potężniejsze.

Co mogło jeszcze stanąć z tą mocą do walki i uratować udręczonego?...

* * *

Szymon wybierał się w podróż na całe dni dziesięć. Sanki stały przed chatą, a w progu stłoczona służba odbierała ostatnią dozę rozkazów i gderania.

— Paweł zostaje na mojem miejscu! Rozumiecie? Słuchać go i jak on pracować! Kogo on pochwali ten może co dostanie odemnie, a kogo zgani — temu — to! — Tu podniósł w górę kij sękaty. — A teraz — fora — i do roboty! — Paweł, jako czujny wódz gromady, rejterował ze swą komendą, gdy go stary zatrzymał.

— Czekajno! Oto masz klucz od kuferka! Tam są grosze, ale lepiej dołóż, jak ujmij!

— Słucham, gospodarzu.

— Przerębli pilnuj, żeby nie zamarzły nigdy!

— Nie zamarzną, gospodarzu.

— Złodziei nie dopuszczaj!

— Słucham, gospodarzu.

— I wielką sieć wieczorami silnie wiąż, bo rychło potrzebna.

— Bądźcie spokojni, gospodarzu.

— A z domu się krokiem nie wydalaj.

— Nie odejdę na minutę nawet.

— No i dziewczyny mi pilnuj.

— Co tego, to nie, gospodarzu! Ognia nałóżcie w stodole, a ustrzegę, ale córkę swoją komu innemu polećcie w opiekę. Ja się jej boję!

— At głupiś! Prakseda!

Stara ukazała się w progu.

— Słuchajno! Marynki mi doglądaj! Nie daj dokazywać!

— Dobrodzieju, nie dowidzam — nogi nie służą! Już mi wybaczcie, ale nie na moje to siły! Nie zdążę! Innemu komu zostawcie tę robotę!

— Tfu! Do stu piorunów! Stado niedołęgów, mazgai, osłów. Jednej dziewczyny nie ma na kogo zdać! Niech jej tedy Pan Bóg pilnuje!

(Ciąg dalszy nastąpi).

wszystko, co wówczas napisaliśmy, utrzymujemy dziś w całej pełni, na podstawie doniesień pozytywnych, w które wprost nie wolno nam wątpić. Partja Karageorgewicza odbywa swe konspiracje pod bokiem króla, a jeżeli policja belgradzka nie o tem nie wie, to wskazuje tylko na fakt, iż spiskowcy posiadają nierównie większą inteligencję, niż policyjny korpus belgradzki. Również faktem jest, iż odbywały się tajne narady w Semlinie, mające ten sam cel na oku".

Do tych słów organu węgierskiego dołajemy wiadomości, które odbieramy w tej sprawie:

„Doniesienia pism węgierskich o moskiewskich knowaniach polegały na prawdzie. Policja wie o tem, tak jak król zna wybitniejsze osobistości spisku. Jeżeli jednak uznano za stosowne pokryć sprawę milczeniem, a nawet zdementować ją, to dla tego, iż król stoi pod naciskiem stojącego dziś u steru stronnictwa które mimo zrzeczenia się wpływu na kierowników polityki zewnętrznej, stoi niezłomnie po stronie Rosji. Faktem więc jest, że spisek istnieje, ale główną siedzibą jego nie jest już dziś Semlin lecz Nowy-sad i Panczowa. W ogóle cała granica serbsko-węgierska jest linją pocztową tej konspirującej kliki, po której odbywa się nieustannie komunikacja z Antivari, siedzibą pretendenta i Bukaresztem, który jest główną stacją dla wysyłania depesz i listów z Serbji do Rosji, a pieniędzy i informacji z Rosji do Serbji. Pośrednikiem i głową całego ruchu jest przebywający w Moskwie eks-metropolita Michał, a kierownikiem w Serbji Persiani, który snuje dalej przędzę Chitrowa, mającą uwikłać, niby muchę, cały półwysep Bałkański.

Tak działa jedna partja.

Lecz inny jeszcze istnieje spisek, o którym dotychczas nikt nie mówił, a który przecież jest równie niebezpieczny. Oto znajduje się druga grupa, która pragnie uchronić Serbję od gwałtownych przewrotów, od rewolucyjnych zaburzeń, przez doprowadzenie porozumienia pomiędzy królem Milanem, a carem Aleksandrem III. Dla mnie jest to rzeczą niewątpliwą, iż usiłowania takie były czynione i to bardzo usilnie, lecz jeżeli zapewnieniom tutejszych „dobrze informowanych" wierzyć można — dotąd bezskutecznie. Na odnośne prośby miał odpowiedzieć car Aleksander frazesem, który jeżeli powtórzono go nam dokładnie, był bardzo drastyczny i stanowczy...

Tak stoją rzeczy: król Milan jest dziś swoim ministrem spraw zewnętrznych, być może, iż oswobodziwszy się od wpływów rządzącej partji będzie musiał zastrzedz dla siebie i tekę ministra policji — inaczej o wszystkiem dowie się albo za późno, albo tak, iż z tego nie będzie wstanie zrobić należytego użytku".

Horoskop polityczny.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma odbieramy korespondencję z Wiednia, w której znajdujemy wypowiedziany przez pewnego męża stanu pogląd na dzisiejszą sytuację polityczną. Piszący zaznacza, że ów mąż stanu należy do rzędu optymistów, w co przeczytawszy korespondencję również wierzymy. Oto co powiedział ów optymista:

Wiedeń 10. lutego.

△ „Horyzont polityczny nie jest tak groźny, jak powszechnie twierdzą. Ani słowa, że stosunek między Austrją i Rosją jest zaostrzony, lecz sytuacja ta wynikła jedynie z wzajemnych obaw przed ewentualnością polityki zaborczej, o którą Austrją nie tylko Rosja... od czasów okupacji Bośni na serjo posądza, obawy te zostały ostatniemi czasy rozprószone, a z tem i groza bezpośredniej wojny. Rosja na serjo obawia się Austrji i dla tego gromadzi wojska na granicy, przygotowuje zasoby wojenne dla kroci tysięcy wojska, lecz wie, że Austrja nie stoi sama. Ta pewność jest hamulcem o który prędzej czy później rozbija się kosztowny npór zbrojnego pokoju ze strony Rosji. Niesłusznie podejrzywano Bismarka, że popycha Austrję do tej walki, którą się umysły na próżno niepokoją. Tak jak o tem Bismark i Niemcy nie myślały, tak samo nie zostawiłyby Austrji bez skutecznej pomocy na wypadek wojny.

Leżało w sferze interesów niemieckich, aby rozbudzić w Austrji życie militarne, aby ocucić zaspanego ducha wojskowego, aby mu nadać inicjatywę, krótko, aby zmienić politykę wojskową i zapatrywania decydujących sfer wojskowych. To się Bismarkowi udało. Dziś owa militarna Austrja ufa swym siłom i nie drży przed ewentualną wojną z potężnym sąsiadem. Austrja ufna w aljanse, ostatniemi czasy w przyjaźń ze strony Anglji, śmiało występuje w obronie swych praw i skoro się groźna postawa Rosji nie odmieni, skoro obawy staną się większemi, gotowa cisnąć tę rękawicę. W interesie zatem samej Rosji leży unikać ostateczności. Rosja wie, że ani na pomoc Francji ani na poparcie ze strony Niemiec liczyć nie może. Niemcy powodując wzmożenie się sił militarnych Austrji miały na oku Francję. W razie ewentualnej wojny francuskiej, chcą mieć w Austrji silnego stronnika bez zamiaru osłabienia tych sił w walce z Rosją. Rosja w chwili stanowczej musiałaby się zawieść na Francji. Wiedzą o tem w decydujących sferach rosyjskich i w skutek tego można się spodziewać, że obawy wojenne rozprószą się z wiosną, że pracowite ręce zamiast z orężem w dłoni, lemieszem i młotem bronić będą rodzinnej ziemi przed zmorą upadku materjalnego, powodowanego wydatkami wojennemi.

Że Prusy chciały mieć w Austrji silnego zwolennika, dowodzi okoliczność, że same wydawszy przeszłego roku na cele wojskowe 178 miljonów marek — obecnie ofiarują 287 miljonów, gdy w Austrji, jak Moltke z ubolewaniem twierdził, ledwie co nad stan pokojowy zrobiono. Teraz i Austrja dąży w tej mierze do pomnożenia zasobów, w czem ma spoczywać gwarancja pokoju i przymierza austrjacko-niemieckiego."

Korespondencje.

Kraków 10. lutego.

(Niebezpieczeństwo powodzi. — Sprawa sprowadzenia zwłok Mickiewicza. — Z towarzystwa sztuk pięknych. — Akt wręczenia medalu młodym malarzom. — Piknik artystyczny).

Groźne widmo zimowej powodzi zjawiać się już zaczyna przed oczami wylękłych mieszkańców brzegów Wisły. Przed paru tygodniami puściły już lody w górze rzeki, lecz pochwycone silnym mrozem niezdołały odpłynąć, a natomiast potworzyły się wielkie zatory grożące klęską dla całych okolic. Pod Niepołomicami już teraz zalanych jest wodą i zniszczonych lodem kilkadziesiąt zagród wieśniaczych. Wał ochronny zniszczony. Nędza mieszkańców przy utrudnionej komunikacji wskutek wielkich śniegów jest zatrważającą. Komisja złożona z inżynierów starostwa i urzędników budownictwa, zarządza jakie takie środki ratunku, żadna siła jednak nie zdoła powstrzymać groźnej katastrofy, w razie nagłej odwilży, wywołującej topienie się śniegu. Niebezpieczeństwo grozi również Krakowowi, powyżej miasta bowiem utworzył się na Wiśle zator, blizko na kilometr długości. Środki ratunku na wypadek powodzi na terytorjum gminy zostały zarządzone.

Jak donosiłem wśród akademickiej młodzieży podniesiono myśl przyspieszenia sprawy sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa, a usiłowaniom tym młodzieży przyszło w pomoc grono poważnych obywateli, z których pomocą zamiar niezawodnie da się uskutecznicznić. Prezesem zawiązanego w tym celu komitetu wybrany został wczoraj dr. Ferdynand Weigel. Z przeprowadzonej dyskusji okazało się, iż fundusze, jakiemi komitet rozporządza w tej chwili, mogą być dostateczne do urzeczywistnienia sprawy interesującej cały nasz ogół. Różnemi czasy zbierane na ten cel składki, złożone jako depozyta w kasach oszczędności, wynoszą tyle, iż komitet zupełnie nie będzie się odnosił do dalszej ofiarności publicznej, lecz od razu zawiąże rokowania z rodziną poety, aby zadanie swoje spełnić jaknajspieszniej.

Doroczne ciągnienie dzieł sztuki przeznaczonych do rozlosowania między członków ziednoczonego towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, odbędzie się w Krakowie w Sukiennicach 11. marca br. Informują mnie, iż bardzo wielu korespondentów towarzystwa nie pospie zyło dotąd z nadesłaniem zebranych za rozprzedane akcje pieniędzy. Ujemnie wpływa to na tok czynności zarządu, który rozporządzając gotówką, przed terminem losowania mógłby poczynić jeszcze zakupna dzieł sztuki, na czem ogół akcjonarjuszów naturalnie zyskałby tylko.

Przy sposobności zaznaczam, iż śród artystycznej drużyny tutejszej panuje ruch ożywiony. Piotr Stachiewicz tworzy cykl rysunków na temat „Baśni ludowych". Piotrowski wystawił obraz pt. „Manewry cesarskie w Galicji". Unierzyski ozdobiony pierwszym złotym medalem za obraz religijny, tworzy obecnie rodzajowy p. t. „Powrót z miasta". Najpłodniejszy chyba z młodszych pracowników Stasiak, klubowym swoim kolegom od których ja wiadomości te czerpię — daje słowo honoru, że nie wymalował lepszego obrazu od tego nad którym obecnie pracuje, zatytułowanego „Spowiedź więźniów". Rzeźbiarze Błotnicki i Lewandowski również gorliwie zajęci pracą; a wszyscy wiele sobie obiecują po jubileuszowej wystawie wiedeńskiej.

W szkole sztuk pięknych rozdano wreszcie uczniom przyznane w ubiegłym roku medale. Nazwiska wszystkich odznaczonych zamieścił *Dz. Polski* we wrześniu przeszłego roku. Na medale po raz pierwszy rozdane jako nagrody czekano tak długo, gdyż nie spieszyła się z ich wykonaniem mennica państwa w Wiedniu.

Artyści sceny krakowskiej urządzają w niedzielę piknik w sali Drezdeńskiego hotelu. Ma to być zabawa w nielicznem kółku osób, wyłącznie ze świata artystycznego i literackiego. Jeżeli zamiar urzeczywistnionym zostanie, będzie to przedewszystkiem dowód, iż w śród kapłanów i kapłanek Melpomeny panuje wszędzie pożądana zgoda i towarzyska harmonja.

Z prowincji.

Brody 10. lutego. *(Dla żywych i umarłych. — Obchody i wieczorki. — Inspektor szkolny).* Na ostatniem posiedzeniu rady gminnej zajmowano się żywymi i umarłymi. Właścicielom domów, którym śnieg powalił dachy, udzielono zapomóg, a urzędnikom miejskim zaliczek — na utrzymanie zaś dwóch cmentarzy, które tak wyglądają, że i żywi i zmarli mogą się bardzo użalać, wyasygnowano rocznie 50 złr.

Miała rada gminna także kłopot z desinfekcją. Namiestnictwo poleciło zakupić przyrząd desinfekcyjny. Rada gminna przyjęła to polecenie do wiadomości i uchwaliła odpowiedzieć starostwu, że desinfekcja musi poczekać, bo w budżecie nie ma na ten cel wstawionej kwoty. Tyle o sprawach gminnych.

Co do obchodów i wieczorków — to pierwsze nie są u nas w używaniu, drugie natomiast w pełnym rozkwicie. O obchodzie styczniowym zapomniano — może o majowym przypomną sobie. Wieczorki zaś, jak już wspomniałem, odbywają się jedne po drugich. Młodzież handlowa urządziła deklamacyjno-muzykalny wieczorek, na którym odczyt miał p. A. Friedm., deklamację wygłosił p. A., a grą fortepianową popisywały się pp. M. i R. Że wieczorek zakończono tańcami, nie potrzeba zdaje się dodawać. Towarzystwo muzyczne również urządziło wieczorek z tańcami, a następnie bal kostjumowy. Bawimy się wcale nie źle.

Z dniem 1. bm. powiat brodzki, który dotychczas podlegał inspektorowi szkolnemu złoczowskiemu p. Józefowi Sąsiedzkiemu, otrzymał osobnego inspektora w osobie p. Stanisława Tokarskiego. Nauczyciele z tutejszego powiatu, chcąc bodaj w części okazać wdzięczność p. Sąsiedzkiemu, zamierzają wyprawić mu owację przez wysłanie adresu, a żegnają go z prawdziwym żalem. Słusznie też, gdyż p. Sąsiedzki w ciągu 17-letniego swego urzędowania, zasłużył sobie u nauczycielstwa na miano „ojca". Był wprawdzie zawsze bardzo wymagającym, ale też sprawiedliwym i umiał uwzględniać to, co na uwzględnienie zasługiwało, a zasług nauczycieli nigdy nie pomijał.

Grzymałów 10. lutego. *(Szkoła. — Urząd podatkowy. — Starostwo i pokątni pisarze.)* Miasteczko nasze, liczące przeszło 4500 ludności, będące siedzibą sądu powiatowego i notarjatu, którego powiat sądowy obejmuje około 23 gmin katastralnych z 32 tysiącami mieszkańców o promieniu ośmiu mil kwadratowych nie zdobyło się dotąd na inną, jak dwuklasową szkołę, która, jeśli zadaniu swemu ma godnie odpowiedzieć, koniecznie jak najrychlej na czteroklasową zreformowaną i zorganizowaną być musi i powinna. Obowiązkiem zatem jest, tak kierownika tej szkoły jakoteż rady szkolnej miejscowej, gdzie potrzeba kołatać skutecznie, aby celem rozszerzenia poziomu wiedzy szkołę tę na tym stopniu postawić, jaka jest w sąsiednich miasteczkach Skałacie, Trembowli, Mikulińcach, a nawet w Chorostkowie.

Zagadką chyba nierozwiązaną pozostanie dla tutejszego powiatu sądowego, dlaczego w Grzymałowie, który wszelkie ma potemu warunki, nie kreowano urzędu podatkowego, zwłaszcza, iż brak tegoż dotkliwie daje się uczuwać. Czyż już nikt za nami wstawić się nie może i nie chce? Czyż koniecznie osobne petycje do centralnych władz kierować mamy? Czyż i pod tym względem nasz zakątek upośledzonym być ma? Sądzimy, że trochę tylko dobrej woli a piekącej tej potrzebie opodatkowanych, możnaby zaradzić, zwłaszcza, iż nie brak w powiecie naszym ludzi wpływowych, którzy najlepszemi chęciami dla spraw publicznych są przejęci.

W końcu podzielić się muszę wiadomością pomyślną iż p. Jahner, starosta w Skałacie, niedawno wszystkie zwierzchności gminne w powiecie zawezwał do śledzenia i czuwania, aby pokątni pisarzy, którzy jak polip nad ludem naszym rozciągnęli swoje ramiona i krew jego wysysają, swego rzemiosła fabrykowania piśmideł raz na zawsze zaniechali i zagroził przekroczenie tego rozporządzenia karami. Zarządzenie to, powitano wszędzie z niekłamaną radością, a w szczególności w naszym powiecie sądowym, gdzie rozzuchwaleni doradcy w chałatach tak się rozwielmożnili. Obywatelska ta działalność p. Jahnera zasługuje pod każdym względem na uznanie i podniesienie; życzyć by jeno należało, ażeby energja i działalność taka znalazła licznych naśladowców, także i u innych kierowników władz.

KRONIKA.

Nekrologja. Dnia 31. zm. zmarła w Rzeszowie Franciszka z Łapińskich Paprocka, córka Ignacego Łapińskiego, właściciela dóbr Łazany i Deastowice. Sp. zmarła pędziła żywot cichy i skromny, który był jednak nieprzerwanem pasmem dobroczynności dla włościan Cieszacina małego i Kisielowa, które jej z rozległych dóbr ojca i matki jedynie w spuściźnie pozostały. W ruchach r. 1848 jedna z pierwszych z usamowolnieniem włościan pospieszyła, we wszystkich zaś latach głodu ciepłą i dobrą strawą ich żywiła, a to w ciężkich latach 1854 i 1855, tak że w majątku jej nikt po żebranym chlebie wówczas ze wsi nie wyszedł, jak to się powszechnie wtedy wydarzało. — Albert Lindner, znany poeta i dramaturg niemiecki, zmarł w domu obłąkanych w Dalldorf w Niemczech. Zmarły zwrócił na siebie uwagę dziełami jak „Brutus i Collatinus" tragedja, nagrodzona w r. 1867 drugą nagrodą na konkursie Schillera „Noc św. Bartłomieja," która wystawiona była na scenie lwowskiej w przekładzie Urbańskiego. Z innych znane są Lindnera tragedje: „William Shakespeare," „Katarzyna II," „Marino Falieri," „Don Juan d'Austria." Nadto z licznych nowel Lindnera najwięcej zyskały uznania „Wiosna narodów" i „Zagadka duszy" kobiecej." Lindner pozostawił rodzinę w największej nędzy. — Ludwik hr. Rey, 18 letni syn Wilmy hr. Reyowej, zmarł w Psarach.

Kalendarz. Niedziela (12.): Eulalji Panny — Radzynła. Wschód słońca o godz. 7. min. 18, zachód o godz. 5. min. 10.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Za spokój duszy ś. p. Henryka Janki odbędzie się w Rudkach d. 18. bm. o godz. 10. rano żałobne nabożeństwo.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura była — 4·4°C., najniższa — 8·0°C., najwyższa była — 1·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie południowo-zachodni, średnia temperatura doby około — 2°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne i niespokojne, dziś pogodnie, jutro co najwięcej opad nieznaczny.

Wieczorek z tańcami urządzony staraniem tow. „Bibljoteki słuchaczów prawa", odbędzie się dziś w salach kasyna miejskiego. Tańce prowadzić będzie p. Adolf Abrahamowicz.

Przeniesienia. Praktykant konceptowy namiestnictwa, dr. Stanisław hr. Mycielski, przeniesiony został ze Lwowa do Krakowa, do służby przy tamtejszem starostwie.

Dr. Józef Madeyski, ck. starszy lekarz, b. operator kliniki chirurgicznej prof. Alberta w Wiedniu, został przeniesiony do Przemyśla do drugiego batal. artylerji fortecznej.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Aleksandra Widraka, rzeczywistym nauczycielem szkoły w Wybudowie, a Stanisława Danka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jasiennej.

Dwie konfiskaty. Otrzymaliśmy dziś dwa orzeczenia wyższego sądu co do konfiskat *Dziennika Polskiego*, a to zatwierdzającą za doniesienie o ks. metropolicie Sembratowiczu i znoszącą za artykuł o radzie szkolnej krajowej. Obie sprawy wydają się nam ważne, podajemy tedy umotywowane orzeczenia wyższego sądu w obu sprawach.

Pierwsza opiewa:

„L. 2373. W imieniu Jego Mości Cesarza! Ck. Sąd krajowy wyższy we Lwowie postanowił po wysłuchaniu ck. nadprokuratora uwzględnić zażalenie c. k. prokuratora od orzeczenia ck. Sądu krajowego dla spraw krajowych z 14. stycznia 1888 l. 22732, którem zniesiono konfiskatę numeru 342. *Dziennika Polskiego* za artykuł pod napisem „Przegląd polityczny" i odmiennie orzec: że treść artykułu owego, począwszy od słów: „dziwną, jeżeli nie dwuznaczną" aż do słów: „uczciwy narodowiec", zawiera w sobie znamiona występku z § 491, 492 i art. V. ustawy z 17. grudnia 1862 l. 8 Dz. u. p. z roku 1863, w obec czego zarządzona konfiskata jest usprawiedliwioną, dalsze rozpowszechnienie tego artykułu zostaje zakazane, a nakład zabrany ma być zniszczony, albowiem artykuł ów mieści w sobie ostre wycieczki przeciw ks. arcybiskupowi Sembratowiczowi, jako naczelnikowi konsystorza metropolitarnego, pomawiając go o stronniczość w urzędowaniu, dwuznaczne zachowanie się na zgromadzeniu członków Narodnego Domu, a zatem o przymioty wzgardliwe.

O tem orzeczeniu ck. wyższego Sądu krajowego z dnia 31. stycznia 1888 l. 1786 zawiadamia się p. Józefa Laskownickiego. Lwów dnia 7. lutego 1888. *Poglies.*"

Drugie orzeczenie brzmi:

„L. 2374. W imieniu Jego Cesarskiej Mości! Ck. Sąd krajowy wyższy postanowił po wysłuchaniu ck. nadprokuratora na zażalenie Redakcji *Dziennika Polskiego* od orzeczenia ck. Sądu krajowego we Lwowie z 14. stycznia 1888 l. 23195, którem na sprzeciwienie się konfiskatę nru 348. *Dziennika Polskiego* za artykuł „O naszym Sejmie w stosunku do szkolnictwa" zatwierdzono, — zażalenie uwzględnić i odmiennie orzec, że zarządzona przez ck. prokuratora dnia 15. grudnia 1887 konfiskata owego numeru za artykuł określony wraz z uchwałą c. k. Sądu krajowego z 18. grudniu 1887 l. 22070, zatwierdzającą ową konfiskatę, zostają zniesione, albowiem artykuł zakwestjonowany jest wprawdzie krytyką dość ostrą działalności i stanowiska w ogóle krajowej rady szkolnej, lecz krytyka, ograniczająca się tylko na ogólnikowych zasadniczych uwagach, nie uwłacza w niczem tej instytucji, a już to co najmniej nie usiłuje podniecić kogokolwiek do nienawiści lub pogardy, wszak przebija z całego artykułu, iż autor windykuje dla niej szerszego zakresu działania, który jej z założenia nawet miał przysługać. Dla braku znamion występku z § 300 u. k. uchylić należało tedy konfiskatę wraz z uchwałą pierwotną, którą konfiskatę zatwierdzono.

O tem orzeczeniu ck. wyższego Sądu krajowego z dnia 31. stycznia 1888 l. 1789 zawiadamia się p. Józefa Laskownickiego. Lwów dnia 7. lutego 1888. *Poglies.*"

Dowiedział się, ale... po ślubie. W tych dniach odbył się w jednym z tutejszych kościołów parafialnych ślub młodej pary. „Ona" wyglądała zachwycająco, „on" z rozpromienionem obliczem postępował do ołtarza, aby donośnym głosem powtórzyć przysięgę wierności. Kościół był przepełniony publicznością, a płeć piękna bystremi oczkami śledziła każdy ruch, każdy wyraz twarzy młodej pary. Na stopniach ołtarza toczyła się między dwiema starszemi paniami następująca rozmowa, której przysłuchiwał się z wielką uwagą 15-letni podlotek. *Pani X.*: Szczęśliwy pan młody, bierze 30.000 guldenów w posagu, a w dodatku żoneczkę jak cukierek. *Pani Y.*: I pani wierzysz, że „ona" ma 30.000 złr., mnie ta cała sprawa wydaje się bardzo podejrzaną. „Stary" ma wprawdzie pieniądze, ale nie da ani centa, najwyżej wyznaczy im małą pensyjkę miesięczną. *Pani X.*: A ja pani mówię, że panna ma 30.000 złr., mówiła mi to osoba bardzo dobrze poinformowana. Ale szkoda, gdyż słyszałam, że ten pan młody, to wielki „szałaputa". Lubi żyć wesoło, przeszłość ma nie bardzo jasną, to też i 30.000 „puści" niezadługo. Ja nie lubię ludzi obmawiać, ale tak słyszałam, to też powtarzam.

Ciekawą tę a ponczającą rozmowę przerwały organy, gdyż w tej chwili skończyła się uroczystość ślubna i orszak weselny powracał do domu.

Po spożyciu doskonałej kolacji, ojciec panny młodej wezwał swojego nowego zięcia do bocznego pokoju i tutaj wręczył mu ogromną kopertę z następującą przemową; „Synu mój drogi, miałeś otrzymać w posagu 30.000 złr., niestety nieszczęśliwy zbieg wypadków nie pozwolił mi zebrać tej kwoty, postarałem się jednak stratę tę w całości ci wynagrodzić. Oto koperta ta zawiera los Czerwonego Krzyża, na który kiedyś możesz wygrać 30.000! Cierpliwości tylko, mój synu, cierpliwości!"

Co się w tej chwili działo z zięciem, trudno dokładnie opisać!

Wybiegł on jak szalony z pokoju i trzymając kopertę z owym losem w jednej ręce, drugą objął swoją żonę i zaczął tańczyć walca...

Widocznie należy on do rzędu ludzi, którzy wszystko umieją znieść z rezygnacją.

Żydzi i oficerowie. *Warszawskij Dniewnik* otrzymuje z Góry Kalwarji korespondencję o następującem zdarzeniu: Po powrocie z obozu pułku czernihowskiego do Góry Kalwarji na zimowe leże, sztabskapitanowi Kozickiemu przeznaczono kwaterę w domu bogatego żyda-rabina, Zusmana. Żydzi, dowiedziawszy się o tem za wczasu, urządzili następującą sztuczkę. Do przeznaczonej kwatery wprowadzono rzekomo chorą żydówkę, w skutek czego p. Kozicki zmuszony był przez kilka tygodni mieszkać na górze, w lokalu bez kuchni, ponosząc rozmaite niewygody, aż nareszcie specjalna komisja zbadała, iż żydówka jest zdrową zupełnie i kwaterę dla kapitana przygotowano. Z chwilą jednak zajęcia lokalu zaczyna się dla p. Kozickiego cały szereg przykrości. W sąsiednim pokoju został urządzony dom modlitwy, gdzie żydzi od godziny 7. wieczorem do późnej nocy niemiłosiernie się darli; zdarzało się, iż ucichłszy na parę godzin, nad ranem, o godzinie 3. rozpoczynały się wrzaski, właśnie gdy p. K. był w pierwszym śnie. Prócz tego zalewano pokój wodą, rzucano wieczorami kamienie w okiennice itp. Kiedy w końcu listopada znalazło się w koszarach wolne mieszkanie, p. Kozicki bezzwłocznie postanowił się wyprowadzić, swoją zaś kwaterę odstąpił porucznikom pp. Arszeniewskiemu i Zankowowi. Teraz rozpoczyna się istna awantura. Żydzi, nie chcąc dopuścić oficerów, zebrali się tłumnie przed domem rabina, wzbraniając umieszczenia przyniesionych rzeczy. Ostatecznie 10 robotników, przenoszących rzeczy i 10 żołnierzy musieli stoczyć formalną bójkę z zaciętymi żydami. Rezultat śledztwa sądowego w rzeczonej sprawie nie jest dotychczas wiadomy, lecz skutki wypadku ujawniły się już w działalności władz administracyjnych, a mianowicie: wójt gminy Góry Kalwarji otrzymał dymisję, pisarza gminnego translokowano do innej gminy, wreszcie strażnika ziemskiego Z. aresztowano.

Wybraniec fortuny. *Kurjer codz.* donosi: Przed czterema laty, niejaki Władysław Szalski, czeladnik krawiecki, wygrał główny los w piątej klasie loterji klasycznej i jako trzymającemu ćwiartkę, wypłacono z górą rs. 15 000. Zdawało się, iż po tak szczęśliwym uśmiechu fortuny, młody rzemieślnik założy własną pracownię, stało się jednak inaczej, gdyż S. wyjechał dla dalszego kształcenia się za granicę. Od owego czasu, nie dawał on o sobie żadnej wiadomości i dopiero kilka dni temu, jeden z dawnych jego kolegów bawiąc w Paryżu, dowiedział się, iż S. w ciągu ostatniego roku cierpiał wielką biedę i zmarł w szpitalu. Zamiast nauki krawiectwa, pobierał on lekcje... zadawania szyku, a wydawszy całą wygranę, skończył jak nędzarz.

Rzeczy polskie za granicą. W Paryżu wyszło wspaniałe dzieło hr. Kervyn de Valkaersbeke, p. n. „Histoire du roi Sobieski", z rzadkim drukowane przepychem. Czasopismo *Slovan*, wychodzące pod redakcją Hribara w Lublanie, zamieszcza przekład „Hani" Henr. Sienkiewicza, w tłumaczeniu M. Vrnileża. *L'Annuaire de l'Institut Pasteur* zamieszcza rozprawę dra Bujwida z Warszawy o bakterjach, znalezionych w wielkiej ilości w grudkach gradu, spadłego w maju r. z. w Warszawie. Ostatni zeszyt *Revue scientifique* zamieszcza pracę dra Burgińskiego o wpływie pieprzu i musztardy na ustrój trawienia. Powieść Józefa Korzeniowskiego „Krewni" przełożona została na język angielski przez J. Griphic'a. W Elblągu wyszło dziełko „Heinrich Nitschmann als Interpret Mickiewicz'scher Werke". Jest to spis wszystkich tłumaczeń i objaśnień utworów Mickiewicza, dokonanych przez Nitschmana, a zestawiony przez Wł. Malukiewicza.

Jak książe Bismark przemawia. Dzienniki niemieckie ciągle jeszcze zajmują się ostatną mową ks. Bismarka wypowiedzianą w ubiegły poniedziałek, a niektóre nawet w sposób humorystyczny, podają zabawne szczegóły, jakie to przygotowania czynili niemieccy mężowie stanu, ażeby żelaznemu kanclerzowi ułatwić wypowiedzenie większej, a zatem zbyt nużącej go mowy.

Wszystkich oczy, — piszą owe dzienniki — zwrócone były na łysą głowę, na tę twarz o gęstych krzaczystych brwiach i białej brodzie, na tę wysoką i o szerokich plecach postać, ubraną w ciemno-niebieski mundur kirasjerski z żółtemi wyłogami, która podniósłszy się z miejsca po za stołem i kołysząc się naprzód i w tył, założyła ręce na plecach. Liczni posłowie opuścili swoje miejsca i zbliżywszy się tuż do schodków prowadzących do stołu rady związkowej, posiadali na stopniach, aby módz księcia dobrze słyszeć. Książe miał zaledwie tyle czasu, aby izbę jednem szkiełkiem w oku zlustrować, gdy prezydent wywołał przedmiot znajdujący się na porządku dziennym. Żelazny kanclerz podniósł się natychmiast i rozpoczął, jak zwykle swą mowę z początku słabym i cichym głosem w krótkich urywanych zdaniach, które dla obecnych w sali nieprzyzwyczajonych do słuchania i rozumienia, prawie zupełnie były niezrozumiałe. Podczas tego ręce żelaznego kanclerza poruszały się ustawicznie nerwowo, a od czasu do czasu prawą rękę spuszczał w tylną kieszeń lewej poły munduru, wyciągał białą chustkę, przecierał sobie lekko czoło i oczy, następnie robił z niej zwykły użytek, a po ukończeniu tej operacji, wkładał ją napowrót do kieszeni. W ten sam sposób po upływie niemal każdych czterech minut powtarzała się owa czynność. Obok stała na stole szklanka z wodą salcerską i bilińską, zabarwiona winem, którą kanclerz bardzo często podnosił do ust a zwykle za jednym pociągnięciem wypróżniał do dna. W międzyczasie syn jego hr. Herbert Bismark wspólnie z Rottenburgiem. hr. Rantzau i Bötticherem z całem poświęceniem sporządzali na stole nową mieszaninę owego płynu. Flaszkę za flaszką napełniano wodą źródlaną, salcerską bilińską a nawet gorżką używaną również do tego napoju, przynosił służący i stawiał przed dygnitarzami przyrządzającymi mieszaninę. Książę niejednokrotnie czynił uwagę, iż napój nie ma dość kwasu węglowego.

Często podnosił się głos ks. Bismarka, a wówczas miał dźwięk czysty, donośny i wszędzie dosłyszalny. Wszystkie ustępy, wyrażające gorącą miłość ojczyzny, albo silną wiarę w słuszność prawa narodu niemieckiego, wypowiedziane były z zapałem i nadzwyczajną energją. Całe zachowanie się ks. Bismarka podczas przemówienia, czyniło wrażenie, jakoby mówił z wielkiem znużeniem i prawie niechętnie. Dla bliżej stojących było to pewną szczególną przyjemnością, iż wszystkie wyrazy zawierające ironję lub więcej szorstkie, następnie zwroty humorystyczne, w których żelazny kanclerz jest prawdziwym mistrzem, wypowiedział głosem przytłumionym i z widocznem uniknięciem nadania im większego znaczenia. Książe mówił blisko dwie godziny, a mimo to czas ten wydał się słuchającym, zaledwie krótką chwilą. Po upływie pierwszej godziny znużenie księcia nie było jeszcze widocznem, później jednak coraz trudniej przychodziło mężom stanu przyrządzić należycie orzeźwiający napój. Było to już oznaką nadzwyczajnego znużenia żelaznego kanclerza, gdzie w ten sam sposób przyrządzony napój ustawicznie krytykował.

Pogłoska o śmierci następcy tronu niemieckiego, kolportowana przez giełdę wiedeńską, okazała się jak to przewidzieliśmy zupełnie bezpodstawną.

Parę bażantów oczywiście nie żywych skradziono onegdaj rano podczas targu z wystawy sklepowej pp. Markiewicza i Sadłowskiego.

Dwóch osławionych złodziejów Jana Jakimów i Piotra Staszka aresztowano onegdaj za podejrzane włóczenie się po rynku pomiędzy publicznością. Jak następnie okazała rewizja, dokonana w biurze inspekcyjnem policji, schwytane ptaszki już się dobrze nakarmiły. Znaleziono bowiem przy nich rozmaite przedmioty jako to: osełkę masła, funt świec milowych, pugilaresy itp. przedmioty.

Kradzież koni. Łuczce Kramanowi skradziono onegdajszej nocy w Magierowie ze stajni parę koni z saniami chłopskiemi wartości 100 złr.

Pierzyna się spaliła. W mieszkaniu kupca Ozjasza Schmida powstał onegdaj po południu ogień, mianowicie zapaliło się łóżko stojące tuż przy piecu. Ogień stłumił żołnierz policyjny przy pomocy domowników, pierzyny jednak nie zdołał ocalić. Spłonęła ona do szczętu...

Ładny synowiec. Marja Gerber, żona dozorcy chorych w szpitalu żydowskim z płaczem przybyła onegdaj do policji z doniesieniem, że synowiec jej 17 lat liczący, który u niej mieszkał, zabrawszy rozmaite przedmioty złote, sznurek korali i suknie umknął do Stanisławowa, gdzie mieszkają jego rodzice. Gerben zażądała aresztowania swojego synowca E. Reischera i ukarania go w drodze sądowej.

Miljonowy spadek. W Hiszpanji zmarła niedawno temu bezdzietnie, bogata obywatelka tameczna, która zapisała znaczny swój majątek, kilkanaście miljonów wynoszący, wszystkim żydom, w jakimkolwiekbądź kraju zamieszkałym, noszącym nazwisko Abrabanel, a mogącym się wylegitymować, że są potomkami Don Izaaka Abrabanela. Uczony ten izraelita był ministrem finansów Alfonsa V., a następnie i Ferdynanda Katolickiego, a z powodu prześladowania żydów tamże w r. 1492 opuścił Hiszpanję i przebywał w rozmaitych miastach włoskich aż do śmierci (r. 1508 w Wenecji). Opuszczając Hiszpanję, zostawił tam wielu krewnych, którzy przyjęli wiarę chrześcjańską. Wiele rodzin żydowskich we Włoszech stara się obecnie o udowodnienie pochodzenia swego z rodziny Abrabanela. Wiadomość tę czerpiemy z *Hatzfiry* i cytujemy ją tu dlatego, że o ile nam wiadomo, znajduje się też i w naszym kraju wielu żydów, noszących nazwisko Abrabanel, a nawet w Warszawie zamieszkuje podobno taka rodzina. Pytanie tylko, czy się im uda „udowodnić" swe pochodzenie od przodka, który żył przed czterema blisko wiekami.

Najdroższa marka. Zbieracze marek pocztowych do rzędu najdroższych okazów zaliczają markę jednofrankowej wartości z Nowej Kaledonji z czasów panowania francuskiego. Z powodu zupełnego prawie wyczerpania tych marek, cena jednego egzemplarza wynosi 25.000 fr., za taką bowiem sumę została nabytą do zbiorów zapalonego zbieracza, barona Rotszylda paryskiego. Podobny egzemplarz znajdował się też przed laty w zbiorach papieża Piusa IX., marka jednak przez niewiadomą osobę została skradzioną.

Także rozmowa. Dyrektor *Pall Mall Gazette* przeprowadził trzechgodzinną pogawędkę za pomocą telegrafu ze swoim korespondentem z Vancouver. Rozmawiano na odległość 3704 mil angielskich. Odpowiedź na zapytanie, postawione w Londynie, nadeszła z Vancouver w siedm minut.

Do Konstantynopola. Panna Łozińska, Radomianka, po ukończeniu studjów medycznych za granicą, udała się na praktykę lekarską do Turcji. Wiadomo, że koran zabrania chorym kobietom zasięgać porady u mężczyzn, skutkiem czego kobiety-lekarki mają tam wielką praktykę.

Strzelec bilardowy. W Warszawie w pewnej cukierni ustawiono nowego rodzaju bilard francuski, w znanej miejscowości kąpielowej Vichy wyrobiony. Bilard ten służy do gry w strzelca, a misternie wyrobione łoży, zajmujące środek bilardu, wyobrażają rozmaitego rodzaju zwierzynę. W bilardowem polowaniu może brać kilkanaście osób, wybierając między sobą przewodnika łowów, tj. bankiera. Scisły regulamin określa wysokość stawek do 25 kop., z wzbronieniem wszelkiego hazardu.

Król fałszerzy, Cooper. Policja francuska schwytała osławionego fałszerza, Williama Ringolda Cooper i stosownie do traktatu zawartego z Anglją, wydała go w Hawrze policji angielskiej. Cooper jest rodem z Ameryki, gdzie odznaczał się szaloną odwagą podczas wojny niewolników, a otrzymawszy miejsce w urzędzie marynarki w Waszyngtonie, rozpoczął karjerę fałszerza i zdołał ogółem w ciągu życia swego bądź podrobić weksli, bądź ukraść papierów wartościowych na 275.000 dolarów. Ostatniem jego fałszerstwem było podrobienie weksli na 3.000 funtów sterlingów na bank „Londynu i Westminsteru". Cooper za poprzednie, tak znaczne, a wykryte fałszerstwa,

bywał karany tylko kilkoletniem więzieniem w domu karnym.

Tapeta amatorska. Urzędnik jednej z warszawskich instytucyj finansowych, p. M. L., posiada cztery pokoje wyklejone tapetą własnego pomysłu. Gabinet pana L. jest całkowicie wyklejony pocztowemi markami, w ogólnej liczbie około 80.000 najrozmaitszych egzemplarzy, pokój sypialny ilustracjami z pism, salon kartkami pocztowemi [illegible], pokój zaś stołowy biletami tramwajowemi.

Armia zbawienia odbyła w ubiegłym tygodniu w sali Great Western w Londynie walne zgromadzenie. Na trybunie siedziało piętnastu nawróconych bokserów, pijaków, włóczęgów i złodziejów, których zgromadzeniu przedstawiono jako żywe świadectwo skutecznej działalności armji. Prezydent oświadczył, że mógłby sprezentować 120 do 200 takich egzemplarzy, ale właśnie odbywały się w innych dzielnicach Londynu podobne zgromadzenia. Potem nawróceni po kolei opowiedzieli dzieje swego życia. Jeden oznajmił, że siedział prawie w stu kryminałach i że także transportowany był do Australji.

Recepta. Choremu słoniowi, liczącemu sto lat, w Cincinnati, zapisał weterynarz: 4 kilogramy tłuszczu, 4 litry lnianego oleju, tinktury opjum pół litra, etaru siarkowego i syropu tyleż. Lekarstwo słoniowi, po uniesieniu trąby, wlano przez specjalną rurę. Pacjent cierpi na zapalenie kiszek.

OSTATKI.

Wszystkie kółka, kotyljon!

Czterdzieści dni szału dobiega kresu, nie ma czasu do stracenia.

Wydobywajcie ostatnie tchy, smażcie pączki, nastawiajcie samowary, woskujcie posadzki, rozpromieńcie oblicza, — avançez! naprzód!...

Noc dniem, logika mytem, smutek kontrabandą, każdy podlotek królową, każdy fikalski arjostowskim paladynem.

W głowach kołowacizna, w sercach zamęt, w kieszeni pustki.

Księżyce wyczerpały koncepta, raki sentymenta, nogi odmawiają posłuszeństwa, mamy usypiają. Dosyć już! koniec! nie można więcej! Pas walat.

Plac boju zalegają zwiędłe bukiety, podarte falbany, kilka zagubionych starych Chapeau-claków i kupa prolongowanych i zapadłych weksli.

Śmiecie i popiół rzeczywistości.

Za kilkadziesiąt godzin usiądziecie jak ongi wygnańcy nad rzekami Babylońskiemi, posypiecie głowy popiołem, będziecie zajadać śledzie, pić [illegible] piwo i wspominać Syon.

Vanitas vanitatum et omnia vanitas!

Damy w wielkim stylu, mignony, królowe, fikalscy, epuzery i [illegible] wszyscy bez wyjątku, czyście tańczyli w kasynie miejskiem, czy w „Gwieździe" nastawcie głowy pod popiół.

Za czyny spełnione, za chęci niespełnione, za przeczute rozkosze, za kłamane uśmiechy, za ukojone zapały — oczy w dół, bijcie się w piersi a usta wasze niech szepcą w pokorze: Przebacz panie! moja wina, moja wina, moja wielka wina.

Cisza! „Niekończona melodja" dźwięczy w uszach, [illegible] serca wasze.

Twarzyczki zbladły, fjołkowe oczy otoczyła sina obwódka, fosforan żelaza i Revalescierre Barry du Barry poszły o sto procent w górę a ambrozja St. Marceaux zeszła do zera.

Wielki spowiednik sumienia zasiada w konfesjonale opinji i przejrzy was do nitki, do głębi serca, do szpiku kości.

Wszyscy jesteśmy na turze, bez różnic i bez wyjątków, [illegible] ten, co karnawał życia przezdał kadrylem, jak i ten, co go przeleciał galopem.

A więc po porządku:

Co masz do powiedzenia stary Lowelasie, maszyno fikająca, wyzębiony kotle, z którego żar wyziębł i wybuchała para.

Wiemy, co powiesz, nic nowego, wyfikałeś nogi, wyfikałeś młodość, wyfikałeś serce, wyfikałeś uczucia.

Masz co świętego? Nic!

Kochasz co? Nie!

Wierzysz w co? Nic!

Oczekujesz czego? Nic!

A więc na bok, napij się ciepłego grogu i kładź się spać.

Na ciebie teraz kolej myśliwcze karnawałowy, młodzianie z czaszką przedzieloną na dwa półgłówki, pokaż twoją tabulę serca i kieszeni; rozpatrzymy ją.

Djabelnie niewyraźna kochanku! Hasałeś na trzydziestu domowych wieczorkach i na piętnastu publicznych, pięć razy byłeś pijany, trzy razy zapożyczałeś się u żyda, dwa w banku i raz zakochałeś się po uszy.

Ubawiłeś się kapitalnie, tramblowałeś jak Kanibal, sypałeś kwiaty jak idjota i marzyłeś jak Byron, horyzont szczęścia zakrywała ci jedynie [illegible] gęba twego Blumfisza i zacieśniała [illegible] twarzyczkę nad którą aureolą jaśniał jej stutysięczny posag.

Źle ci poszło, wstydzisz się, żyd cię zaskarżył, a z miłości i posagu... nic.

Nie jesteś jeszcze zatwardziałym grzesznikiem, miłość wyrzuć z serca, żyda za drzwi, bij się w piersi i nie poluj na posagi, a na osłodę wiedz o tem, że są gorsi od ciebie.

Cóż to znowu za wylizana, wypachniona i wygalowana figura?

A to ty Don-Juanie, tygrysie w baraniej skórce, zbóju miłości, niszczycielu pokoju, zdobywco serc. Grzbiet twój obity i cybuch złamany na plecach jednają ci same przebaczenie, idź bracie w pokoju i walcz dalej.

Kurtoazja dla dam, proszę siadać piękna pani, znamy twoje grzeszki, rumienisz się? niepotrzebnie. Jesteśmy dyskretni, a w dodatku dostajesz komplement karmelkowy — jesteś różą, różą alkoranu, o której tyle pisał Sandi, różą, którą można jeść w konfiturze dla słodyczy, pić na ochłodę z wodą, wąchać, dotykać, nosić na sercu i napowrót oddać ogrodnikowi zawsze świeżą i zawsze piękną. Są tacy, którzy cię tłumaczą, miałaś próżnię w sercu —potrzebowałaś ją zapełnić, ten, który ją zapełnił dostał baty, a ty miałaś trochę nieprzyjemności.

Nie płacz, świat wiele zapomina, idź baw dzieci, szyj im sukienki, gotuj kaszkę na mleku i wyhaftuj mężowi na imieniny piękną parę pantofli.

A ty blada panienko, czego łzawisz oczki? Za czem wzdychasz? Za walcem? wytańczysz się jeszcze, a może za tym, co się mimowiednie wkradł w twe serduszko? Wzdychasz, nie warto, jak cię szanuję nie warto, w tej chwili nie myśli nawet o tobie, siedzi albo w tinglu, lub à conto twego posagu tnie w bakarata.

Przyszła kryska na matyska. Przebierałaś gołąbko, przebierałaś za wiele, byli tacy, co ci sypali kwiaty pod nogi, marli z tęsknoty i nieśli życie w ofierze, dla których byłaś celem życia, słońcem na niebie i aniołem na ziemi.

Wzgardziłaś nimi, teraz płacz i wzdychaj.

Nakoniec wy błędne bezcelowe postacie, coście kręciły się po salach balowych jak cienie Eblisa, by tylko poświecić łysiną, przewietrzyć frak i napuścić goryczy. coście nie tańczyli ani polki w lewo, ani jedynej nie mieli kokardki, ani jednego nie zdobyli uśmiechu...

Czy uderzyło wam kiedy serce goręcej, czyście mieli swoje ideały?

Jesteście jak te gwiazdki w mlecznej drodze, o których nikt nie wie, po co istnieją, gdzie idą, zkąd wracają, po co i którędy? Niech i wam popiół spruszy łysinę, a lekką będzie dygestja.

Skarbona namiętności wyczerpana, worek judaszów z grzechami wypróżniony, uśmiechy wyblakły, łzy rozlały się strugą, a popiół na wsze strony się sypie.

Cudowna natura jednak dziwnie się tak urządziła, że przez chmury przeziera słońce, przez łzy przebijają się uśmiechy, a na popiołach wyrastają róże po to tylko, by znów rozsypać się w popiół.

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Popis półroczny w szkole śpiewu panny Stróżeckiej odbył się dnia 10. bm. i wypadł ze wszech miar nader zadawalająco. Głosy powierzone pannie Stróżeckiej, jak się z produkcji okazało, prowadzone są bardzo konsekwentnie, przytem widoczną jest praca nad wyrabianiem muzykalności uczniów. Oprócz umiejętności stawiania głosów i całej staranności, z jaką p. Stróżecka je pielęgnuje, na pochwałę zasługuje szczególniej racjonalna metoda pedagogiczna, dzięki której młodzi śpiewacy nie zniechęcają się i pracują z ochotą. Nauczycielka bowiem nie wytrzymuje ich po półroku jedynie na samych ćwiczeniach, ale w miarę rozwijających się zdolności muzycznych daje im odpowiednie drobne, ale ładne piosenki. Z pomiędzy panien wyszczególniły się pp. Kopecka, Kotkowska, Węclewska i Horszowska, dalej Zapałowiczówna, Wajdowska i Sajfarthówna — zaś w p. Schlafenbergu (brat śpiewaka operowego) poznaliśmy głos prześliczny, jako materjał do oper lirycznych, znajdujący się przytem na najlepszej drodze kształcenia.

Druga produkcja kapeli „Harmonja", dla członków towarzystwa, odbędzie się w poniedziałek, dnia 20. lutego o godzinie 7. w kasynie miejskim. Członkowie towarzystwa za okazaniem biletu sezonowego, mają wstęp wolny wraz z rodzinami. Ci zaś, którzy nie otrzymali takowego, raczą się zgłosić do kancelarji towarzystwa rano, między godz. 9. a 12., lub po południu od 3. do 5.

„Małego Światka," pisemka dla dzieci, wyszedł nr. 9 i zawiera: (powieść historyczną) Za wiarę i ojczyznę, (z dziedziny wynalazków) Listy i poczty, obrazek historyczny) Duch Barbary Radziwiłłówny, z nauk przyrodniczych) Małą królowę i Wierszyki z rycinami: Mały artysta i pilna Hania i Rozmaitości, pomieszczające małe artykuły, zagadki, szarady, sztuki czarodziejskie, gry towarzyskie i kronikę.

Nadto z tym numerem *Mały Światek* rozpoczął dołączać „Dodatek powieściowy," który złożony będzie stanowił osobne tomiki zatytułowane: „Bibljoteczką małego światka."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Koleje indyjskie. Rząd indyjski zatwierdził właśnie nader ważny projekt budowy nowej linji kolejowej, która przeprowadzoną być ma przez pasmo gór Kwaja-Amaran. Jakkolwiek nowa linja wynosi zaledwie 25 klm., mimo to budowa jej wymagać będzie znacznie długiego czasu. Projektowana kolej obejmuje bowiem 4 kl. długości tunel, do którego przebicia potrzebnym będzie czas najmniej dwuletni.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa linja ta doprowadzoną zostanie do Kandaharu, a nawet do Kabulu, o zatem jeźli sytuacja polityczna dozwoli po upływie kilku lat sieć kolei indyjskich połączoną zostanie z siecią kolei rosyjskich w Turkestanie.

Przegląd polityczny.

* Wydział kraj. w wykonaniu uchwały sejmowej, polecającej postępowanie na drodze badań sprawy reformy gminnej i zawiązanie rokowań z rządem co do reformy gmin wiejskich i obszarów dworskich, uchwalił, ustanowić komitet dla wypracowania zasadniczych postanowień reformy pomniejszych miast, miasteczek i gmin wiejskich. W skład komitetu powołał Wydział krajowy posłów dra Stanisława hr. Badeniego, prof. Pilata, dra Skałkowskiego i zastępcę członka Wydziału krajowego Henzla. Pierwsze posiedzenie komitetu w celu wzajemnego porozumienia się i ułożenia programu postępowania odbyło się d. 9. b. m.

* Z Wiednia donoszą, że na poufnych naradach rząd okazał stateczną niechęć do zgodzenia się na zmiany w ustawie o podatku gorzelnianym. Z tego powodu niechęć Koła polskiego wzrasta, ale Koło spodziewa się, że pozyska prawicę dla swych ewentualnych poprawek. Układy są w toku.

* Ministerstwo obrony krajojowej postanowiło zawezwać do tegorocznego poboru wojskowego także 4-tą klasę wieku w Galicji i Krainie.

* Następne posiedzenie izby posłów odbędzie się dopiero 16. b. m.

* Z Wiednia piszą do *Czasu* pod d. 9. b. m: „Nie ulega wątpliwości, że w skutek telegramu cara Aleksandra III. do Leona XIII., oraz odpowiedzi listownej Ojca św. — odświeżone zostały rozmowy między Watykanem a gabinetem petersburskim. Pierwszym w tej mierze krokiem była wizyta, oddana temu dni kilka przez nuncjusza Galimbertiego w ambasadzie rosyjskiej i rozmowa jego parogodzinna z ks. Łobanowem. — Przypomina to czasy, w których nuncjusz Jacobini rokował tutaj z p. d' Oubril. Wysunięta już jest możliwość przyjazdu p. Buteniewa do Rzymu.

Pobyt p. Sturdzy we Friedrichsruhe i Wiedniu nie był rzeczą obojętną. Odnosił się do stosunku Rumunji do dwóch sprzymierzonych mocarstw na wypadek pewnych ewentualności. Stosunek zaś ten jest jaknajlepszy.

Giełda dziś ponura, jakby nie wierzyła i nie ufała nawet ks. Bismarkowi; spadek znaczny. — Domyślcie się — jaki bezpośredni tego powód? Oto gorsze o wiele wiadomości nadeszłe ze San-Remo. Istotny zaś powód: brak zaufania do położenia politycznego.

Wiadomości z Petersburga mówią, że pomimo całego tam okazywanego spokoju cesarz Aleksandar bardzo niezadowolony jest i z ogłoszenia traktatu 1879 r. i z mowy ks. Bismarka. W takiem usposobieniu, dodają, czuje się potrzebę zemszczenia na kimś, a że na niemieckim kanclerzu zemścić się car nie może, więc mógłby paść ofiarą p. Giers. Rosjanie oburzeni są zwłaszcza ofiarą usług ks. Bismarka w sprawie bułgarskiej".

* Z Pragi donoszą do wiedeńskich pism, iż tamtejszy wydział krajowy zamierza połączyć czeski i niemiecki teatr w jeden, i oddać kierownictwo Neumanowi.

* Z Bukaresztu donoszą, że austro-węgierskiemu posłowi przy dworze rumuńskim, hr. Agenorowi Gołuchowskiemu, udało się skłonić rząd rumuński do podjęcia rokowań o traktat handlowy z Austro-Węgrami. W tym celu wyszle rząd rumuński swoich pełnomocników do Wiednia. Są widoki, że tym razem przyjdzie do porozumienia.

* W Berlinie głośno mówią, że hr. Waldersée, szef pruskiego sztabu, brał udział w naradach austrjackiego sztabu, które odbyły się pod przewodnictwem arc. Albrechta, i przedłożył plan kampanji pomysłu Moltkego.

Twierdzą tam również, iż oba rządy umówiły się, że w razie wojny wyżsi austrjaccy oficerowie przydzieleni będą do głównej kwatery niemieckiej i na odwrót niemieccy do austrjackiej.

* Do *Pol. Corr.* piszą z Warszawy, że o ile z jednej strony nie widać, aby zarząd wojskowy wykonywał zapowiedziane przez *Russkiego Inwalida* zmiany w wojskowych zarządzeniach, (zapowiedzano rozpuszczenie niektórych pułków) to z drugiej strony można być prawie pewnym, że od chwili ostatnich jesiennych ruchów wojskowych, aż do dnia dzisiejszego, nie przedsiębrano żadnych dyslokacyj na większą skalę.

* *Corr. de l'Est.* donosi ze Stambułu, że tamtejszy niemiecki konsulat zawezwał wszystkich w stolicy tureckiej zamieszkałych poddanych niemieckich, którzy należą do linji lub rezerwy, jako też i tych młodych ludzi, którzy mają się stawiać do asenterunku, żeby bezzwłocznie podali w konsulacie swe adresy i byli każdej chwili przygotowanemi do odjazdu.

* W ostatnich czasach przybyło do Bukaresztu kilkunastu emigrantów bułgarskich, którzy bardzo ruchliwą rozpoczęli czynność. Policja rumuńska miała schwytać kompromitujące listy, wysłane przez nich do Warny i Ruszczuku, wskutek tego rozkazała im opuścić Bukareszt w przeciągu dwóch dni.

* Według *Neue fr. Presse* polega traktat między Austrją a Włochami na następujących punktach: Austrja przyrzeka Włochom przychylną neutralność w razie wojny włosko-francuskiej, takąż samą neutralność przyrzekają Włochy Austrji w razie wojny austrjacko-rosyjskiej; w zamian za to przyrzeka Austrja protekcję dla interesów włoskich na morzu Śródziemnem i na półwyspie bałkańskim nie przedsięweźmie nic bez zawiadomienia Włoch; oprócz tego zobowiązują się Włochy do walki w razie gdyby Austrja i Niemcy napadnięte zostały przez Francję i Rosję. Wiadomość tę podaną przez *Neue fr. Presse*, należy jednak przyjmować z całą rezerwą.

* Rząd niemiecki zupełnie ma być zadowolony z wrażenia, jakie wywarła mowa ks. Bismarka w Rosji; panuje tu przekonanie, że mowa ta oddziała w najbliższej przyszłości zupełnie uspakajająco, a jeżeli Rosja nie może zaraz zaprzestać zarządzeń wojskowych, to uważają to za zupełnie wytłumaczone; nawet więc w razie chwilowej kontynuacji środków wojskowych w Rosji nie uważałyby koła berlińskie sytuacji za pogorszoną.

* Wszystkie dzienniki rosyjskie począwszy od *Journal de St. Petersbourg*, aż do dziennika *Swiet* uważają publikację traktatu austro-niemieckiego i mowę ks. Bismarka za symptomata pokojowe. Większość dzienników oświadcza jednak równocześnie, że Rosja nie zmieni dotychczasowej swej polityki.

* *Grażdanin* donosi, że w kołach kompetentnych panuje przekonanie, iż obawy wojenne są nieuzasadnione. Doszła tam w całej osnowie mowa ks. Bismarka i wywarła większe i głębsze wrażenie, niż streszczenie telegraficzne.

* Rząd serbski wydał odezwę, zabraniającą surowo władzom administracyjnym wywierania wszelkiego wpływu na wybory do skupczyny. Na odbytem w Belgradzie zgromadzeniu wyborców oświadczył Risticz, że tylko związek pomiędzy Serbią, Bułgarją i Rumunią może zabezpieczyć pokój na Wschodzie, jako też polityczną i religijną niezawisłość ludów bałkańskich.

* Francuska izba deputowanych obradowała onegdaj nad kredytem dla kolonij, poczem restytuowała na żądanie rządu 236 głosami, przeciw 239 głosom wykreślony przez komisję kredyt w sumie 611.000 fr. na potrzeby personalu wyznań. Minister handlu stwierdził, iż stan prac wystawowych jest pomyślny. Wystawa zostanie otwartą zgodnie z pierwotnym programem dnia 5. maja 1889.

* W komendach korpusów francuskich zaszły niektóre zmiany osób. Jenerał Japy zamianowanym został komendantem 11 korpusu (w Marsylji), jenerał Guiny komendantem 3 korpusu, stojącego w Rouen, a jenerał Delaunay komendantem 12 korpusu w (Limoges).

* Bawiącemu obecnie w Paryżu jen. Boulanger czyniła publiczność zgromadzona w teatrze Châtelet, który z żoną i z córką odwiedził, w chwili kiedy do loży wchodził i kiedy teatr opuszczał, głośne owacje.

* Z Paryża zaprzeczają pogłosce o wybuchu zatargu między chrześcijanami i mahometami w Bajrucie.

* Z Londynu donoszą, że przedwczoraj po południu aresztowano deputowanego parnelistowskiego, Pyne, w chwili gdy chciał wejść do gmachu parlamentu. Aresztowanie nastąpiło z powodu niezastósowania się do ustawy przymusowej. Pyne zostanie odstawiony do Dublinu i oddany tamtejszemu sądowi.

* W angielskiej izbie niższej rozpoczęto rozprawę nad adresem. Baulfour broni polityki irlandzkiej, podnosząc, że prawo wyjątkowe sprowadziło stanowcze polepszenie sytuacji i zmniejszenie się zbrodni szczególniej w Kerry i Clary, gdzie liga narodowa została całkiem stłumiona.

* „Biuro Reutera" donosi, że bezpodstawną jest wiadomość o cofnięciu nominacji Kiazim paszy na komisarza tureckiego w Sofji,

* „Ajencja Stefani" donosi, że wiadomość o postanowieniu odwołania wojsk z Masawy, jakoteż o tem, jakoby położenie Włochów w Afryce stało się krytycznem, jest fałszywą. Również bezzasadną jest wiadomość o klęsce Włochów w dniu 7. bm. Minister wojny kazał ponownie zaprzeczyć wiadomości, jakoby komendant wojsk włoskich zażądał posiłków.

* Hiszpańska izba przyjęła 262 głosami przeciw 61 głosom projekt adresu. Republikanie wstrzymali się od głosowania, zaś reformiści i konserwatyści głosowali przeciw projektowi.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 11. lutego. *Tagblatt* Szepsa dowiaduje się ze Lwowa, że książę Adam Sapieha ma być powołany do zajęcia nader ważnego stanowiska.

Berlin 11. lutego. *Kreuz Ztg.* dowiaduje się równocześnie z Paryża i Petersburga, że sojusz francusko-rosyjski jest blizkim urzeczywistnienia.

Berlin 11. lutego. Pożyczka na cele wojskowe przyjęta została w trzeciem czytaniu.

Komisja parlamentu uchwaliła przedłużyć na dwa lata dotychczasową ustawę o socjalistach, odrzuciwszy tak obostrzenia rządowe jako też wnioski łagodzące Windthorsta.

San Remo 11. lutego. Następca tronu spędził noc spokojnie; stan ogólny zupełnie zadawalający.

San Remo 11. lutego. Następca tronu nie ma gorączki, co uważają za dobry znak. Wprowadzanie potraw nie sprawia żadnych uciążliwości.

Paryż 11. lutego. *Temps* potwierdza wiadomość, że rząd włoski ściąga wojska z Abissynji. Ministerstwo umotywuje w ten sposób przed izbą ten krok, że wojska te są niezbędne w kraju.

Londyn 11. lutego. W izbie niższej na zapytanie odpowiedział Ferguson, że rząd nie wszedł w żadne kombinacje, któreby ściągnęły na Anglję obowiązek militarnej akcji.

Bruksela 11. lutego. Dementują tu stanowczo wiadomość, jakoby Rosja zaciągnęła już 500 miljonową pożyczkę. W ostatniej chwili car cofnął się z powodu zbyt uciążliwych warunków, w skutek czego belgijscy kapitaliści wystąpili z konsorcjum.

Wiedeń 10. lutego. Giełda wieczorna. Kredyty 269·80.

Wiedeń 11. lutego. Br. Seiler, niegdyś burmistrz Wiednia, zmarł tu wczoraj.

Kraków 11. lutego. Na pierwszym terminie sądowym wyznaczonym do egzekucyjnej sprzedaży dóbr Zakopańskich stanęło w Nowym Sączu trzech licytantów. Z ramienia Wydziału krajowego lub towarzystwa tatrzańskiego nikt nie stanął. Wartość dóbr wedle szacunku sądowego uskutecznionego z początkiem r. 1885 wynosiła 380.221 zł. 60 ct., w której mieściła się wartość lasów, ocenionych na 172.772 zł. 70 ct. Najwyższą cenę ofiarował przy licytacji Jakób Goldfinger, właściciel fabryki papy w Zakopanem i za cenę 380.224 zł. dobra te w całości nabył.

Wiedeń 11. lutego. *Extrablatt* dowiaduje się z Petersburga, że na rozkaz cara przygotowuje Giers okólnik do mocarstw, zwracający ich uwagę na fakt, iż to, co się dzieje obecne w Bułgarji, jest niezgodne z osnową traktatu berlińskiego.

Wiedeń 11. lutego. Nadeszły tu *Corriere di Napoli* zawiera następujący telegram z Rzymu: Ogłoszenie tekstu traktatu austrjacko-niemiecko-włoskiego nastąpi niezawodnie wkrótce. Treść traktatu jest identyczną z treścią już ogłoszonego, z tą tylko różnicą, że gdzie w dawnym jest mowa o Rosji, w nowym o Francji. W artykule III. zobowiązują się oba mocarstwa do obrony włoskich interesów na morzu Śródziemnem. Klauzula dodatkowa oznacza czas trwania ugody na lat siedm. Układ był zawarty przez Cairolego po zjeździe w Gastein, a zeszłego roku został przez Robillanta odnowiony. Nie wiedzieć natomiast, czy Crispi nie spowodował jakich zmian w czasie pobytu w Friedrichsruhe.

Baron Bruch, ambasador austrjacki, zawiadamiając rząd włoski o publikacji traktatu austro-niemieckiego, proponował Crispi'emu ogłoszenie włoskiego. Crispi zażądał jednak zwłoki, a raczej publikacji tylko w tym wypadku, gdyby rozbiły się rokowania z Francją w sprawie traktatu handlowego.

Praga 11. lutego. *Narodni Listy* napadają z całą gwałtownością na wnioskodawców inartykulacji traktatu austro-niemieckiego, nazywa ich pruskimi ajentami i motłochem politycznym, który Czechy nogą kopią i od siebie odpędzają.

Hlas Naroda oświadcza, że Rieger obstaje w zupełności za autonomicznemi podstawami wniosou ks. Liechtensteina.

Bruksela 11. lutego. *Nord* utrzymuje, że publikacja sojuszu austro-niemieckiego nie wywarła w miarodawczych kołach rosyjskich żadnego wrażenia. Rosja nie wątpi wcale o obronnym charakterze sojuszu, a to tem bardziej, że napad sprzymierzonych na Rosję byłby zarówno nierozsądnym, jak napad Rosji na sąsiadów. Mowa Bismarka jest cenną manifestacją pokojową. Rosja najzupełniej zadowoloną jest z zapewnienia Bismarka, że gotów jest pomagać w dziele przywrócenia wpływu rosyjskiego w Bułgarji. Rosja jest przekonaną, że Bismark słowa swoje czynami poprze. Sprawa bułgarska wejdzie wkrótce w stadjum akcji dyplomatycznej.

Wiedeń 11. lutego. Śledztwo przeciwko Żiwnemu doprowadzono już do końca. Prokuratorja wytoczy proces o zdradę stanu. Rozprawa rozpocznie się dnia 24. t. m.

Wiedeń 11. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica 7·55, na jesień 7·91, owies 5·90, żyto 6·10, kukurudza 6·51.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. lutego 1888 r.

HOTEL ŻORZA. L. Garapich, z Cebrowa. J. Saip, z Wiednia. J. dr. Dobrzański, z Odesy. Dr. Ziemieński, z Przemyśla. E. Podoski, z Wołynia.

HOTEL FRANCUSKI. E. hr. Dunin Borkowski, z Ponikwy. A. Stojałowski, ze Stryja. J. Mittelmann, z Wiednia. M. Glück, z Wiednia. H. Hirschberg, z Łodzi. E. Kuschnitzky, z Gliwicy.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Meduna, z Przemyśla. M. hr. Piniński, z Soroki. W. Angelius, z Krakowa. I. Pisz, z Tarnowa. O. Wollmaw, z Czeniowiec. I. Rozenzweig, z Wiednia. A. Mysłowski, z Skoropca. I. Sztembarth, z Królestwa. B. Dzierzbicki, z Królestwa. K. Jaworski, z Ostrowczyka.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 11. Lutego 1888.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.		194 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.		210 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	98 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	90 75	92 25
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 50	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 50	101 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	92 75	93 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.		54 —
„ „ „ „ 5½% „ w „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 —	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 5% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.		98 —
Losy.		
Miasta Krakowa		19 —
„ Stanisławowa		55 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 91	6 02
Dukat cesarski	5 94	6 05
Napoleondor	9 97	10 08
Półimperjał	10 33	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 05	1 10
100 marek niemieckich	61 90	62 55

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. Lutego 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	30 —	29 70
„ węgierskie banku kredytowego	271 —	271 50
„ Banku anglo-austrjackiego	100 75	99 —
„ Unionbanku	189 75	189 50
„ kolei Karola Ludwika	191 25	181 —
„ kolei północnej	246 50	246 75
„ kolei południowej (Lombardy)	80 50	80 50
„ kolei Alfeldzkiej	172 —	170 —
„ kolei państwowej	216 —	213 25
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	208 25	207 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej.	151 50	152 —
Losy komunalne wiedeńskie	128 50	128 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	70 55	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 50	101 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal).	151 50	154 —
Losy regulacji Cisy	123 25	122 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	206 —	206 25
Renta węgierska złota 4 proc.	96 40	96 50
Akcje Bankvereinu	82 50	82 50
Rosyjski rubel papierowy	1 08	1 08
Losy premjowane węgierskie	119 —	119 —
Akcje kredytowe	269 40	268 80
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 04

Berlin, dnia 10. Lutego 1888 r. (godz. 5 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 74	m. 1 75
Akcje austrjackie kredytowe	139 25	139 25
Akcje kolei Karola Ludwika	76 75	76 90
Austrjackie banknoty	160 00	160 65
Akcje kolei południowej (Lombardy)	32 50	32 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	52 10	52 90

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	3·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		3.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 p. m.	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	8·35) Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	8·9	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 11. Lutego 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·15—6·90	6·——6·70	6·——6·55	6·10—6·85
Żyto	4·50—4·90	4·25—4·50	4·——4·45	4·25—4·30
Jęczmień	4·——5·50	4·——5·—	3·75—4·20	4·30—5·65
Owies	4·60—4·90	4·30—4·60	4·——4·30	3·50—3·85
Groch	4·——9·50	4·——9·—	4·——9·—	4·——9·50
Wyka	4·——4·60	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·75	9·50 10 60	9·— 10·50	10· 10·50
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	28·—45·—	30·—44·—	30·—45·—	25·—43·—
Konicz. biała	40·—48·—	30·—45·—	30·—45·—	33·—46·—
Tymotka.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 25·— do 25·50.

Dowozy małe. ruch handlowy ogranicza się na towarze leżącym w magazynach.

Usposobienie lepsze.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Fortepian do sprzedania, wypożyczenia. Rynek 12. 546

Skrzypce stare poszukuje, zgłoszenia cena. „Kurjer“ Skrzypce. 543

Wdowa, 25 lat mająca, szuka pomieszczenia u wdowca lub kawalera. Adres: Litwinka, poste restante, Lwów.

Poszukuje **masła** dworskiego dobrego, w większej ilości Mleczarnia L. Koralewiczowej ulica Teatralna liczba 10.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Ogrodnik młody, żonaty, bezdzietny, fachowo wykształcony w swoim zawodzie, poszukuje posady od 1. kwietnia. Na łaskawe żądanie mogę się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacjami. Łaskawe zgłoszenia pod literą: J. K w Uhersku, poczta w miejscu. 545

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

9 pokoi od maja. Wałowa 31. I. piętro. 535

Trzypiętrowa KAMIENICA śródmieściu w niezłym stanie jest do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności p. H. Viebig, ulica Hetmańska l. 24, I. piętro. 544

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze, a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

W kamienicy nr. 33, ulica Ormiańska są następujące pomieszkania do wynajęcia zaraz: 539
na 2-giem piętrze 2 i 3 pokoje z kuchnią
„ 3-ciem „ 1 pokój „
„ dole 1 „ „
Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

W **Brzeżanach** jest do najęcia **sklep** w rynku od 1. maja 1888, gdzie się obecnie sklep korzenny pana Herwy'ego znajduje. Bliższej wiadomości udzielają: w Brzeżanach WPan Piotrowski (Rynek nr. 71) i w Lwowie WPan Brückner (ulica Akademicka, 25). 541

Korespondencja prywatna.

Za posłańca przepraszam stokrotnie — za każde słówko dzięki! — Nie odbieraj Najdroższa jedynej łaski! — przeciwności nie są moją winą, — ostrożność w jedzeniu u K... — to złe stworzenie w kiedy i gdzie uczynisz obietnicę rzeczywistością?

„ŚWIATEŁKO,”

pismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży, wychodzi trzy razy w miesiącu we Lwowie (ul. Kopernika, l. 28).

Prenumerata roczna już z przesyłką 4 złr., kwartalna 1 złr.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy“!
Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy
Pain-Expeller
z „kotwicą“, jako bardzo skuteczny środek domowy.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

Agronom z dwudziestoletnią praktyką z księstwa Poznańskiego, a obecnie w Galicji. Powołać się może na osoby znakomite miejscowe, obywateli ziemskich; znający się przytem kompletnie na urządzaniu rybołostwa stawowego i prowadzeniu nadal, i prowadzeniu korespondencji z władzą polityczną.

Poszukuje posady od 1. kwietnia r. b lub później, świadectwa chlubne, wymagania skromne. 2081

O łaskawe oferty uprasza pod adresem: B. C. D. poste restante Tarnów.

czyli funt cłowy.
Najtańsze i najlepsze
Okruchy herbaciane
w głównym składzie
HERBATY
pół kilo złr. 1·50, 1·80 i 2·30.
Fryd. Schubutha i Syna
we Lwowie, w Rynku l. 45.
Ceny oznaczone na ½ kilo — Ceny oznaczone na ½ kilo
czyli funt cłowy. 1984

Tylko 3 złr. w. a.

300 tuzinów **Dywanów** w pięknych wzorach tureckich, szkockich i różnokolorowych, 2 metry długich a 1¼ metra szerokich, muszą być jak najprędzej zbyte i kosztują: sztuka jeszcze tylko 3 złr. wraz z cłem za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem. **Dywaniki** stosowne przed łóżka, para 2 złr.

ADOLF SOMMERFELD, Dresden.

Szczególniej poleca się odsprzedawcom. 665

Dobra rada

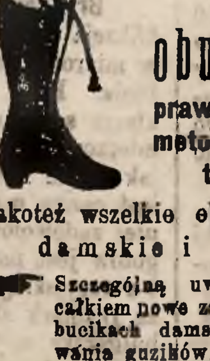
złota warta! — W zdaniu tem tkwiącą prawdę poznajemy szczególnie w wypadkach różnych słabości i dlatego to otrzymała księgarnia nakładowa Richtera tyle serdecznych podziękowań za nadesłaną ilustrowaną książeczkę „Przyjaciel chorych“. W książeczce tej opisaną jest obszernie pewna ilość najlepszych i doświadczonych środków domowych i zarazem nadrukowane są doniesienia szczęśliwie wyleczonych, stwierdzające wymownie, że bardzo często wystarczają pojedyncze środki domowe do wyleczenia w krótkim czasie chorób, uważanych czasem za nieuleczalne. Skoro tylko chory ma w swem rozporządzeniu odpowiedni środek, natenczas można się spodziewać wyleczenia nawet z ciężkiej słabości; nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzenia sobie za pomocą korespondentki z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurki „Przyjaciel chorych“. Przy pomocy tej zajmującej książeczki potrafi każdy z łatwością zrobić odpowiedni wybór. Zamawiający książeczkę nie poniesie żadnych kosztów.

W. WISZNIEWSKI

we Lwowie,

plac Bernardyński l. 11,

wyrabia



obuwie męzkie
prawidłowe, według metody profesora anatomji Müllera,

jakoteż wszelkie obuwie męzkie, damskie i dziecinne.

Szczególną uwagę zwraca się na całkiem nowe zapięcia guzików przy bucikach damskich, bez przyszywania guzików.

Oraz poleca **obficie każdego czasu zaopatrzony skład** wszelkiego rodzaju obuwia. 1776

Cenniki na żądanie franco.

Świeże deserowe

WINOGRONA
hiszpańskie

po 1 złr. 40 ct. kilo.

JABŁKA tyrolskie wyborowe po 8, 10 i 15 ct. sztuka, beczkowe drobne po 40 ct. kilo. GRUSZKI tyrolskie. MANDARYNKI hiszpańskie. POMARAŃCZE włoskie i jerozolimskie. MARONY tyrolskie. DAKTYLE marokańskie i aleksandryjskie. FIGI sułtańskie i wieńcowe. RODZYNKI malaga na gałązkach, różnorodne SUCHARKI angielskie i wiedeńskie i t. p.

poleca 2043

HANDEL
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku liczba 42.

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie

W butelkach á ¾ ltr.

Marka		Cena
*	zł.	—·70
**	„	—·90
***	„	1·00
1860	„	1·20
1850	„	1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	zł.	2·50
z r. 1830	„	3·00

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytniej Starki, tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten eksportuję w bardzo znacznych ilościach do **Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech** ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach a 5 kilo, mieszczących 2 butelki. 2055

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

R. DITMAR
we Lwowie 2045

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego“

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . 24 ct.
1 „ „ gospodarskiej . . . 22 „
1 „ „R. Ditmara niewybuchowej“ . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbiór przy 10 litrach 2 centy na litrze

opuszczam beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zaczawszy we własnym wozie.

TELEFONU Nr. 226.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1. — Najbezpieczniejszy olej do lamp powszechnych.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 533

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

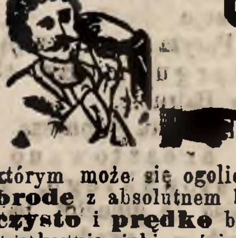
PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONEM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.



Golarz samoistny
najnowszy 750

Aparat do golenia

którym może się ogolić każdy, nawet wiekowy a drżącemi rękami **najpiękniejszą brodę** z absolutnem bezpieczeństwem, niezawodniejszy się lub skaleczyszy, **dobrze, czysto i prędko** bez przygotowań. Setki podziękowań i zamówień powtórnych przekonują, jakie miejsce sobie ten aparat zdobył we wszystkich warstwach ludności. Cena 1 sztuki wraz z opisem użycia 1 złr. 90 ct. Rozsyłka za pobraniem.

Tylko u wynalazcy

MIKOŁAJA HIRNBAL, Wien, I., Schottenbastei 4/D.



N. B. Die Cig. Hülsen ohne Klebstoff sind an der gepressten Falzung anstatt der Klebung zu erkennen. 749

Detail-Verkauf in allen besseren Trafiken u. Specialitäten-Handlungen.

Wyciąg z głównego cennika

MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN

stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł. 1.—, 1·20, 1·50, 1·85, 2.— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2.—, 2 50, 2·80, 3·50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego chiffonu po zł. 1·85, 2.—, 2·50, 3.— i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego płótna, zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·40, 1·75 i wyżej.
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·20, 1·40, 1·85, 2·— i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1·—, 1·50, 1·65, 2·— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie (Halki) od zł. 1·—.

Bielizna męzka:

Koszule salonowe, z najlepszego chiffonu, po zł. 1·—, 1 50, 1 65, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule salonowe, z najlepsz. płótna, po zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie, z najlepszego chiffonu zł. 1 65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2·50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „Cooper“ 95 ct.
Kalesony z najlepszego materjału „Sport“, zł. 1 25, 1·30, 1·45.
Najlepsze mankiety męzkie, potrójne, tuzin zł. 2·50, para 25 ct.
Najlepsze mankiety męzkie, poczwórne, tuzin zł. 4·—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze męzkie, potrójne, tuzin zł. 1 50, poczwórne, tuzin zł. 2·50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto lniane, białe *chustki do nosa*, tuz. zł. 2·40, 2·75, 3·20, 3·60, 4·— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem *chustki do nosa*, tuzin zł. 2·40, 2·60, 3·— i wyżej.
Wielki wybór *krawatek jedwabnych* od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki wełniane i t. p. wyroby w największym wyborze **po cenach fabrycznych.**
Spodnice flanelowe, wełniane i barchanowe w największym wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą bez doliczenia kosztów opakowania.

Sąackie

najlepsze **sadzonki chmielu**, poleca po 6 złr. za tysiąc, dalej najlepsze roczne **rozsadki chmielu**, towar najlepszy po 8 złr. tysiąc loco Saaz. Opakowanie cenne. Dom uczciwy i komisowy **Juljusz Sommer** w Saaz. 666

TRAWA MIODOWA

(*Holcus lanatus*) 2078

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz** skład nasion **w Bochni.**

Handel towarów korzennych

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

1 kilo KAWY pod nazwiskiem

	Sirinsar	1·92
1 „	Ceylon grubo ziarnista .	2·16
1 „	„ średnia	2·08
1 „	„ w smaku wyśmien.	2·—
1 „	Mokka	2·16
1 „	Jawy złotej	2·16
1 „	Ceylon perłowej . . .	2·16

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. 2017

Sukno!

Doskonałe gatunki krają się bardzo tanio. Wzory na okaz wysyła się. **Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm“ w Bernie.**

Dziesięć guldenów

dziennego uboczuego zarobku bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż losów na raty po myśli ustawy XXXI. z r. 1868. Zgłoszenia do „Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft.“ **Adler & Cie, Budapest.** 801

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw *niedokrwistości, bolesciom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet.* Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.
SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego. 549

Uzdolniona

Modystka

2101

znajdzie natychmiast stałe zatrudnienie za dobrem **wynagrodzeniem**: ulica Karola Ludwika liczba 5.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

HERBATY chińsko-rosyjskie
z gatunkowego zbioru dobrze naciągające i aromatyczne:

		½ kilo
Mieszanka . . Nr. 1	złr.	2·—
„ „ „ 2	„	2·50
„ w czerw. pud. „ 3	„	3·—
Sansinskie familijna . „	„	3·—
Czarna z kwiatem w białych podołkach .	„	4·—
Souchong w skrz. oryg.	„	4·—
Kaisow najprzedn. . .	„	5·—

Herbaty Braci K. S. Popow w Moskwie.

Etyk. czarna 1 funt ros. złr. 4·—
„ czerw. 1 „ „ „ 4·40

polecają 1986

Szkowron i Wojciechowski
przedtem F. W. Królikowski
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84. — KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

WULKAN

wyrzucający wraz z lawą kosztowne kamienie! 2091

Historja tego wulkanu jest następująca legenda:

W dawnych czasach odkryli Lilipułowie podziemną grotę krzyształową, w której ściany i sklepienie błyszczało od mnóstwa prześlicznych pryzm krzyształowych rozmaitego koloru, lub o barwach tęczowych. Uradowani tem odkryciem wzięli się do pracy, wyłamywali z groty tej olbrzymie bryły krzyształów dyamentowych, rubinowych, smaragdowych, szafirowych i t. p. i wyrzynali z tych brył mniejsze kamyki o rozmaitych kształtach. Aby zaś ochronić swe skarby od złodziei (bo już wówczas kunszt złodziejski praktykowany bywał) ukrywali Lilipułowie gotowe kamyki w podziemnej jaskini, która jak się później pokazało była kraterem wulkanu Tymczasem niespodziewanie wulkan zaczął wybuchać dymem i ogniem, a wyrzucając potoki lawy, porwał i wyrzucił w powietrze także cały skarb Lilipułów, wszystkie nagromadzone prześliczne brylanty, które spadając zaryły się w ziemię i przykryte zostały zastygłą lawą. Wiele wieków upłynęło, a nikt o tem nie wiedział, aż dopiero przed kilku laty pewien Anglik, turysta, przypadkowo odkrył to miejsce, zakupił za bezcen grunt, sprowadził paryskich szlifierzy, i wyrabia z tego materjału prześlicznie, a bajecznie tanie biżuterje, które nabyć można w handlu Kazimierza Lewickiego, we Lwowie, przy ulicy Trybunalskiej l. 6.

Tamże można **bezpłatnie** oglądać na wystawie sklepowej **obraz,** przedstawiający plastycznie ową legendę. **Codziennie wieczór przy oświetleniu Simensowskiem gratis!**

Do oglądania tylko przez 1 tydzień, gdyż obraz ten przeznaczony jest na wystawę do Barcellony.

KOKS! KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową. 2049

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

Do wszystkich tych ludzi

którym cierpienie nerwowe zatruwa życie. 752

Od czasów Hipokratesa aż do teraz byli cierpiący na nerwy wszystkimi możliwymi sposobami, jako to: dyetami, hidropatją, elektrycznością, galwanizmem, parą, kąpielami błotnemi i morskiemi dręczeni. Umiejętność dotąd rozbija się o niemożebność wyleczenia, a wszelako jajo Kolumba tak blisko. Obecnemu czasowi należy się to uznanie, przyczyni się bowiem do odkrycia, iż przez odpowiednie odwilżanie (wpajanie) naszej skóry na system nerwowy wpłynąć można bezpośrednio, czego do obecnej chwili zupełnie nie zastosowywano.

Podczas mojej 50-letniej praktyki lekarskiej miałem dostateczną sposobność zebrać doświadczenia w tym kierunku i zgodność moich poglądów potwierdza dr. Virchow zdaniem, że mała cząstka energicznego środka stosownie użyta działa dodatnio i trwale, gdyż dowiedziono, że początkowe pobudzenie nerwów rozszerza się dalej i znakomicie działa na cały organizm ludzki.

Ponieważ na 7-mym balneologicznym kongresie panowie profesorowie Schott, Röhring, Parisot, Munk i inni jako zwolennicy tej nowej terapji wystąpili, jestem więc pierwszym, który nowy ten środek leczniczy do użytku publicznego podaję i polecam się tym, którzy cierpią na chorobliwy ustrój nerwów w ogólności i na tak zwane rozstrojenie nerwów, dające się poznać przez częste bole głowy, migrenę, uderzanie krwi do głowy, kongestje, drażliwość, bezsenność, ogólny niepokój i nudności.

Dalej zwracam się do tych chorych,

którzy dotknięci paraliżem, w skutek onegoż mają ciężką wymowę, przełykają z trudnością, w stawach nie mają ruchu i ustawicznie cierpią bole w takowych, bywają dotknięci przytem pewnym stanem osłabienia brakiem pamięci, bezsennością itd., a którzy już byli przez lekarzy konsultowani i leczeni znanymi środkami, jako to: dyetami i zimnemi kąpielami, nacieraniami, elektrycznością, galwanizmem, parowemi, błotnistemi i morskiemi kąpielami, a nie znaleźli ulgi w powyż wymienionych dolegliwościach; niemniej i do tych

Osób obawiających się apopleksji,

którzy to sobie przepowiadają z pojawiających się u nich uczuć bojaźni, zaatakowań głowy, bolu głowy z zawrotami, przelatywaniami płatków przed oczyma i zaciemnianiami się tychże, z częstych ciśnień pod czołem, szumu i łaskotania w uszach, osłabienia nóg i rąk. Wszystkim nawiedzonym powyżej wymienionymi trzema rodzajami cierpień nerwowych, jakoteż młodym panienkom cierpiącym na bledńicę, a ztąd i na opadnięcie z sił — niemniej tym zdrowym osobom, które pracują umysłowo nadmiernie, a reakcji się obawiają, polecam niniejszem mojej kuracji się trzymać, która jedynie na tem polega, aby codziennie raz głowę zmyć, w skutek czego ten tak tani (dziennie nie więcej jak 5 centów kosztujący) środek z powyższych słabości wyleczy — a przeciw pozostaniu ich zapobieży. Dla dokładności polecam dalej moją broszurę w 16 nakładzie pod tytułem:

Choroby nerwowe, paraliż (apopleksja), zapobieżenie i leczenie tych chorób, która każdemu bezpłatnie przez niżej wymienione firmy przesłaną być może.

Chociaż to leczenie określone w powyżej opisanej broszurze już dostatecznie przez prasę poparte zostało, w szczególności przez „Kreutz Ztg.“ (w Nr. 145 z 25. czerwca) jak również przez artykuły w „Berlińskiej Börsencourier“ (Nr. 258 z 24. maja), w „Kurjerze berlińskim“ (Nr. 140 z 24. maja), „Post. Nordd. Allg. Ztg.“ i w „Ilustrowanej gazecie dla pań“, w wiedeńskich sprawozdaniach handlowo-przemysłowych etc. etc. — to jeszcze jestem w możności powołać się na oceniające pisma podane w mojej broszurze najwyższych osobistości, jako to: Jego Wysokości księcia Oldenburgskiego (zamek Erlae), Jego Ekscellencji jenerał porucznika Bonina (w Dreźnie), Jego Ekscellencji jenerał porucznika Brodow (w Briesen), jenerał-majora Krone (Darmstadt), kr. bawarskiego audytora pułkowego p. Strube (Freiburg), hrabiny Scher Thoh (Hohenfriedberg) tajnego radcy Rittnera (Frankfurt n. Menem), przełożonego urzędu i król. pruskiego kapitana Kuneck (Wick auf Dars), król. starszego sędziego Vogt. w Spaichingen c. k. profesora Oberscheide (Kromieryż), król. prusk. majora v. Funk (Berlin), inspektora duchownego i kapłana Horsta (Colmar), dyrektora szkół Christof de Issakovic (Radowce), Baronowej Viliam (Frankfurt n. Menem), naczelnika urzędu Krist (Wüstegirsdorff), baronowej v. Knesebeck (Huysburg), obwodowego inspektora szkolnego Sklarzyka (Samter), burmistrza Jahna (Wittenberge), asesora rządu Schrayvogel (Nowy Ulm), naczelnika urzędu Jul. Schura (Blutwethen wschodnie Prusy), c. k. pułkownika Grunda (Kosmanes w Czechach), sędziego karnego Brilla (Darmstad), kró. sędziego Storcha (w Berlinie), c. k. nadradcy budowniczego v. Stacne (w Gracu) i wielu innych, którzy się wedle tej instrukcji w tej broszurze zawartych leczyli, z dobrym skutkiem wreszcie powołuje się na orzeczenia lekarzy, którzy lecząc podług mojej metody, świetne rezultaty osiągnęli, mianowicie: doktorzy król. radca zdrowia dr. med. Kohn w Szczucinie, dr. med Antoni Corazza w Wenecji, wielkosiążęcy dr. med. okręgowy H. Grossmann w Zöhlingen, dr. med. Arnheim w Wiedniu, dr. med. L. Regen w Berlinie, dr. med. Hoesch w Berlinie w Poliklinice, c. k. fizyk dr. med. Busbahin w Gurkfeld (Kraina) itd. Na podstawie takich świadectw muszę niejako uważać za obowiązek ogłosić publicznie sposób tegoż leczenia, aby stać się ludzkości cierpiącej pomocnym. Ażeby zaś cierpiącym czytelnikom tak różnorodne rodzaje cierpień nerwowych, jakoteż skutki leczenia dokładnie przedstawić, dodałem więcej niż 100 sprawozdań lekarskich i prywatnych do mojej broszury Panów lekarzy i uczonych którym te moje objaśnienia zostaną przedłożone, czynię uważnymi na szczegółowe uznanie powagi profesora dr. Liebiga, który o tem pisze, co następuje: „Doświadczenia wszelakie tych, którzy badają cierpienia, zgadzają się w końcu z sobą w kwestji, że takowe bardzo pojedyńczemi środkami pokonanemi być mogą o wiele prościejszymi, jak to pierwotnie myślano i jak dotąd jeszcze myślimy i właśnie tę pojedyńczość uważać należy jako podziwienia godne zjawisko. Polecając tedy pisemko moje każdemu na nerwy cierpiącemu we własnym jego interesie, do właściwego przejrzenia, oświadczam zarazem wszystkim pp. lekarzom, którzy osobiście na nerwowy rozstrój cierpią, iż takowe im bezpłatnie ofiaruję, a to dla ich własnych korzyści i własnego pouczenia zarazem w interesie ogółu. — Vilshofen w Bawarji 1888 r.

Roman Weissmann, były lekarz obrony krajowej, członek honorowy włoskiego orderu zdrowia czerwonego krzyża.

Broszury moje o cierpieniach nerwowych i leczeniu tychże gratis we LWOWIE w aptece Wgo K. Krzyżanowskiego, w WIEDNIU u pp. Gretner i Sp. księgarnia, Tegetthofstrasse Nr. 8, gdzie takowe deponowałem.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Jana Mittiga.